

pismo dla spraw  
kaszubskich.

LIBRARY

## TREŚĆ.

Banki ludowe na Pomorzu. <i>Dr. P. Spadowski</i> . . . . .	97
Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu. <i>Cz.....ski</i> . . . . .	104
Krytyczne uwagi do pisowni kaszubskiej. <i>Dr. F. Lorentz</i> . . . . .	117
Świecie a Kaszuby. <i>Mestwin</i> . . . . .	119
Coś niecoś o przydomkach szlachty kaszubskiej. <i>X. J. Wrycza</i> . . . . .	123
Przyczynek do słownika kaszubskiego. <i>Ks. Kaniecki</i> . . . . .	125
Bajki kaszubskie. O chytrym organisce i wieszcy gospodyni . . . . .	129
Z czego są grzēbē . . . . .	132
O trzech sztudentach . . . . .	133
Pieśni kaszubskie (Frantówci) . . . . .	138
Przekłady i Parafrazy. <i>Woś Budzysz</i> . . . . .	141
Dwa przyczynki do historyi stanu gburskiego na Kaszubach . . . . .	146
Wincenty Pol a Kaszuby. <i>Edmund Kotodziejczyk</i> . . . . .	149
Dar Narodowy Trzeciego Maja . . . . .	151
Kronika . . . . .	153
Rozmaitości . . . . .	157
Książki i czasopisma . . . . .	158
Pisma peryodyczne nadsyłane na wymianę . . . . .	159

---

### Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.65. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnoszeniem w dom nr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W *Austrii*: z przesyłką 2.20 kor.

W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi*: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

W *Włoszech*: 1 lire 85 centes., z przes. 2 lires 25 c.

W *Rosyi i Królestwie Polskiem*: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W *Zjedn. Stanach Półn. Ameryki*: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

---





## BANKI LUDOWE NA POMORZU.

„Sławny“ prof. Bernhard w książce swej „Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat“ przedstawia rozwój spółek kredytowych na Pomorzu następująco: „Włocławska rzeczpospolita polska (polnische Bauernrepublik), od czasu jak poczuła „wzrost swych sił, przeszła do zdobywania „Kaszub, — podczas gdy pruska Komisja „Kolonizacyjna stworzyła między Kościerzyną a Starogardem kilka „wsi niemieckich, by przeciwdziałać tej agresywności polskiej. — „Rozwój polskich Banków ludowych dokładnie uwidocznia postępy „w tej walce. Aż do roku 1895-go sięgała sfera spółek polskich „tylko do granicy kaszubskiej. Polacy posiadali w Śliwicach (w Bobrach tucholskich) silny bank, służący krzewieniu przemysłu domowego, — dalej mieli na zachód (?) od Kaszub w powiecie chojnickim dwie spółki w Czersku i Brusach. To były do r. 1895-go „najdalej posunięte posterunki, za którymi stała grupa mniejszych „spółek w powiecie tucholskim i świeckim. Wszystkie te spółki „kredytowe datują z lat 1870—80“. (Następuje kilka dat, których nie przytaczamy, dla tego, że są po części błędne.)

Myli się pan profesor B., jeżeli sądzi, iż Banki ludowe na Pomorzu powstały jedynie jako „forpoczty agitacyi wszechpolskiej“, — ale w tem ma rację, że rozwój spółek w północnej części Pomorza, t. j. na Kaszubach, nastąpił o wiele później niż w południowej części. Pierwszą spółką polską na *Pomorzu* był bank w Skórczu, założony r. 1866-go, o ile nam wiadomo pierwotnie z siedzibą w Bobowie. W temże samem dziesięcioleciu powstał jeszcze Bank ludowy w Tucholi. W następnych latach powstały banki w Drzycimiu, Brusach, Śliwicach, Nowem, Lubiewie i Czersku, — ostatni roku 1877-go. Potem nastąpiła blisko dwudziestoletnia pauza i dopiero r. 1895-go rozpoczęła się nowa era rozwoju. Pierwszym teraz założonym bankiem był Bank ludowy w Pelplinie, który obecnie w rozwoju prześcignął już wszystkie banki pomorskie. Wszystkie

te wymienione dotąd banki należą do południowej (niekaszubskiej) części Pomorza, z jedynym wyjątkiem Banku ludowego w Brusach, położonym na południowym pograniczu Kaszub. Pierwszym bankiem założonym w samym środku Kaszub był Bank ludowy w Chmielnie, powstały 1897. Dwa lata później powstał bank w Sierakowicach, wszystkie zaś inne banki kaszubskie, a mamy ich dotąd 11, są już dziećmi nowego stulecia. Poniższe zestawienie (Tab. I.) niechaj rozwój ten lepiej jeszcze unaoczní. Nadmieniamy, że do „północnego Pomorza“ zaliczamy powiaty: kościerski, kartuski, wejherowski, pucki i powiaty gdańskie, do „południowego Pomorza“ zaś resztę powiatów zachodniopruskich położonych na zachód od Wisły wraz z częścią zachodnią powiatu kwidzyńskiego.

TAB. I.

Rok założenia.	Pomorze północne.	Pomorze południowe.
1866	—	Skórcz (Bobowo)
1868	—	Tuchola
1871	—	Drzycim
1872	—	Brusy
1873	—	Śliwice
1874	—	Nowe
1876	—	Lubiewo
1877	—	Czersk
	—	—
1895	—	Pelplin
1897	Chmielno	Starogard
1898	—	Łęg
1899	Sierakowice	—
	—	—
1901	Gdańsk	—
1902	Kościerzyna	Złotów
1904	Stężyca	Osiek
1905	—	Lubichów, Zblewo
1906	Wejher., Lipusz, Skarszewy	Wiele, Tczew
1907	Puck	Jeżewo, Gniew, Gruczno, Komorsk, Świecie, Więcbork
1908	Kartuzy	—
1909	Sopot	—



Ó trzydzieści lat później rozpoczął się ruch spółkowy na Kąszubach, nie dziw więc, że dzisiejszy stan jego jest o wiele słabszy niż na Pomorzu południowem. Nim przejdziemy do bliższego omówienia tego stanu, podajemy najprzód najważniejsze pozycje bilansowe, z których uwidoczniają się najlepiej rozmiary każdego banku. Cyfry podane w Tab. II. są z 1-go stycznia 1910, — nowszych nie możemy jeszcze przytoczyć, gdyż Sprawozdanie Związku Spółek Zarobkowych na Księstwo Pozn. i Prusy Zach. za rok 1910 ukaże się dopiero za kilka miesięcy. Niżej wymienione banki wszystkie należą do tego związku, poza nim stoi tylko „Bank Long“ (w Łęgu), oraz świeżo założony (1910) Bank w Żukowie. Banki grupujemy według wielkości, z czego się uwidoczni, iż rozwój ich był rozmaity, jedne rozwijały się prędzej, drugie powolniej.

TAB. II.

Siedziba.	Kapitał obrot.	Udziały.	Rezerwy.	Depozyta.
1. Pelplin	2,592,006	34,688	71,077	2,474,990
2. Brusy	2,564,487	202,930	167,171	2,144,318
3. Starogard	1,799,753	63,729	81,022	1,652,138
4. Tuchola	1,679,515	34,707	60,781	1,448,942
5. Śliwice	1,661,617	156,129	132,585	1,348,075
6. Czersk	1,644,170	128,417	53,594	1,394,057
7. Łęg	948,193	24,857	9,596	899,238
8. Złotów	649,594	12,285	12,992	597,309
9. Lubiewo	574,849	3,548	1,374	539,566
10. Kómorsk	519,336	2,701	1,461	515,173
11. Drzycim	431,460	14,740	12,571	402,148
12. Nowe	400,112	41,504	15,467	337,961
13. Zblewo	365,247	5,335	8,768	342,432
14. Osiek	360,670	7,824	9,574	340,241
15. Świecie	336,339	2,024	4,979	326,207
16. Skórcz	325,269	7,506	5,485	306,619
17. Więcbork	315,154	1,257	1,330	309,251
18. Tczew	273,538	12,488	1,511	255,324
19. Wiele	271,965	7,437	3,756	256,762

Ciąg dalszy tablicy II.

Siedziba.	Kapitał obrot.	Udziały.	Rezerwy.	Depozyta.
20. Jeżewo	271,605	1,834	3,536	265,883
21. Lubichów	251,544	5,838	6,458	237,834
22. Gniew	244,795	3,561	2,622	228,224
23. Gruczno	143,310	1,681	1,518	133,881
<i>Pomorze Połudn.</i>	18,624,628	777,020	669,228	16,756,573
1. Gdańsk	805,290	29,897	30,444	745,203
2. Wejherowo	651,458	16,342	5,430	621,155
3. Chmielno	634,290	15,239	21,655	597,395
4. Stężycza	440,625	7,513	2,701	424,847
5. Sierakowice	414,793	12,305	10,729	391,758
6. Kościerzyna	401,137	7,134	15,050	366,737
7. Skarszewy	164,080	1,750	2,633	159,364
8. Lipusz	160,488	2,625	1,831	137,696
9. Puck	153,449	5,362	882	146,705
10. Sopot	72,670	339	167	50,496
11. Kartuszy	38,349	1,190	238	31,920
<i>Pomorze Półn.</i>	3,936,980	99,696	91,760	3,673,276
Pomorze	22,561,608	876,716	760,988	20,429,849

Cyfry zawarte w Tab. II. podają nam szczegółowo dla każdego banku wielkość kapitału obrotowego, kapitału własnego, składającego się z udziałów i rezerw, i wreszcie depozytów, t. j. oszczędności, składanych w banku. Kto posiada już pewną wprawę w czytaniu cyfr statystycznych, temu liczby te więcej jeszcze powiedzą, mianowicie pozna nie tylko, który bank się szybciej, a który wolniej rozwija, ale też dostrzeże, że stosunek kapitału własnego do obcego jest nader różny. Jedne banki posiadają bardzo poważne udziały i rezerwy, inne natomiast bardzo szczupłe. Wypływają to już z natury rzeczy, że im bank jest młodszy, tem gorszy jest stosunek kapitału własnego do obcego. Skoro się tylko bank założy, napływnie w krótkim czasie już kilkadziesiąt tysięcy marek depozytów do niego; udziały natomiast wpływają tylko drobnymi składkami rocznymi, zwykle po 3 mrk., rezerw w pierwszych latach także dużo



odkładać nie można, bo sprawienie potrzebnych ruchomości, książek, mebli etc. i administracya, t. j. wydatki na pensye zarządu, lokal, podatki etc. zwykle większą część rocznego zysku pochłona. Im dalej jednak, tem lepiej się gospodaruje, z większą liczbą członków wpływają coraz liczniejsze udziały, przez większy obrot podnoszą się zyski i więcej można do rezerw odkładać, tak że z roku na rok stosunek kapitału własnego do obcego się polepsza.

Nie poruszałibyśmy może tej kwestyi tak obszernie, gdyby osławiony p. Bernhard w wspomianej książce swej nie był przypiął łatki bankom kaszubskim, twierdząc o nich, że spoczywają „na kruchych podstawach“ (auf thönernen Füßen). Wiedząc obecnie, w jakim celu p. B. swoją książkę pisał, nie trudno też odgadnąć, jakie powody mu ową uwagę podyktowały. Zarzut jego jako zupełnie nieuzasadniony z oburzeniem możemy odeprzeć. Wszystkie spółki kaszubskie oparte są na nieograniczonej odpowiedzialności, a liczą między członkami swemi ludzi nawet bardzo zamożnych. Olbrzymia większość członków to gospodarze wiejscy z nieruchomością własną. Jeżeli majątek trzech tysięcy członków banków kaszubskich oceniony po 10,000 mrk. przecięciowo na każdego, to ich wspólny majątek wynosiłby 30 milionów marek. Jest to chyba dostateczna pewność dla 31½ miliona depozytów w bankach tych złożonych. Choćby stosunek kapitału własnego do obcego był jaknajgorszy, to już przez odpowiedzialność członków samą mają depozyta zupełnie wystarczające pokrycie. Udziały i rezerwy służą więcej na upewnienie nie deponentów lecz członków samych. W razie strat pokrywa się niedobór z rezerw lub w najgorszym razie odpisuje z udziałów, a do odpowiedzialności członków nie potrzeba się uciekać wcale. — Dziś z powodu krótkiego istnienia swego mają banki Północnego Pomorza znacznie gorszy stosunek kapitału własnego do obcego niż banki Pomorza Południowego, — tu jest jak 1 : 12, tam jak 1 : 19. Nadmieniamy jednak zaraz, że i to wcale nie tak lichy stosunek, mamy jednak nadzieję, że z roku na rok stosunek ten będzie się polepszał. Uprawnia nas do tych nadziei zdrowa polityka, którą się spółki te kierują, — będziemy mieli sposobność, rozwieść się nad tem obszerniej, gdy będziemy mówili o zyskach.

Cyfry przytoczone przez nas w Tab. II. naborą dopiero wtedy właściwego oświetlenia, gdy je przeciwstawimy liczbie ludności polskiej. W braku nowszych danych postugiwać się będziemy musieli

rezultatami z roku 1905-go, a ponieważ tu tylko chodzi o wykazanie stosunku, małe to uchybienie przeciwko ścisłości statystycznej nic nie zaszkodzi. —

Z 567,300 polaków mieszkających 1905 w Prusach Zachodnich przypadało na część położoną na wschód od Wisły 226,700, na Pomorze zaś 340,600, i to 210,200 na Południowe, a 130,400 na Północne Pomorze. W tymże roku miało Księstwo Poznańskie 1,216,200 polaków. W następującem zestawieniu (Tab. III.) podajemy dla części Prus Zachodnich i dla Księstwa najprzód cyfry absolutne, a potem stosunek ich do ludności polskiej.

TAB. III.

	Pomorze Północne.	Pomorze Południowe.	Wschodn. część Prus Zach.	Księstwo.
Spółek kredytowych	11	23	23	123
Członków	2971	11,373	11,378	72,658
Deponentów	4052	14,847	14,613	123,345
Udziałów	99,696 mrk.	777,020 mk.	1,307,155 mk.	16,830,440 mk.
Rezerw	91,760 mrk.	669,228 mk.	1,032,779 mk.	6,223,180 mk.
Depozytów	3,673,276 mrk.	16,756,573 mk.	17,021,851 mk.	128,714,137 m.
Kapitału obrotowego	3,936,980 mrk.	18,624,628 mk.	19,733,370 mk.	156,269,035 m.
1 spółka kredytowa przypada	na 11,855 polak.	na 9,137 pol.	na 9,856 pol.	na 9,888 pol.
1 członek przypada	na 44 polak.	na 18 pol.	na 20 pol.	na 17 pol.
1 deponent przypada	na 32 polak.	na 14 pol.	na 15 pol.	na 10 pol.
Na 1 polaka przypada:				
udziałów	0,75 mrk.	3,70 mrk.	5,80 mrk.	13,50 mrk.
rezerw	0,70 mrk.	3,20 mrk.	4,60 mrk.	5,10 mrk.
depozytów	28,20 mrk.	79,70 mrk.	75,10 mrk.	105,80 mrk.
kap. obrot.	30,20 mrk.	88,60 mrk.	87,00 mrk.	128,50 mrk.

Cyfry te mają język wymowny, — dobitnie nam pokazują, ile na Kaszubach zaniedbano dotychczas. Nie małego trzeba będzie wysiłku, by powetować to, co się przez lat kilkadziesiąt zaniedbało.



Rezultaty do dziś osiągnięte nie powinny jednak nikogo zniechęcić, przeciwnie tylko bodźcem być do dalszej pracy. Jeżeli banki ludowe Księstwa cztery razy tak wielki kapitał zebrały (w porównaniu do liczby ludności) jak banki kaszubskie, to też już prawie cztery razy tak długo pracują jak te ostatnie. A oprócz tego jeszcze zważyć trzeba, że Kaszuby to kraj ubogi, — gdzie im tam iść w porównanie z takimi Kujawami! Tam ludność o kilka razy majątniejsza, bo na daleko urodzajniejszej ziemi siedzi, więc jej też przeto oszczędzić może.

Nigdy z tego powodu banki kaszubskie nie zgromadzą tyle oszczędności, co banki w okolicach żyzniejszych. Ale co osiągnąć mogą, to to, by liczba oszczędzających była równie wielka jak i gdzieindziej. Tymczasem z Tab. III. widzimy, że w Księstwie już każdy 10-ty polak składa swe oszczędności w bankach polskich, na Kaszubach dopiero każdy 32-gi. W tym kierunku powinna pójść działalność banków kaszubskich. Przyciągnięcie jak największej liczby deponentów powinno być głównem ich zadaniem. Dotychczas tylko majątniejsi tam składają swe oszczędności w bankach polskich. Możemy to udowodnić cyframi. Jasne jest, że w kraju ubogim jak Kaszuby przecięciowo mniej będzie można oszczędzić niż w kraju bogatszym, n. p. w Księstwie, czyli że przecięciowo depozyta tam będą niższe. Tymczasem Tab. III. wykazuje, iż przecięciowa wysokość depozytu w bankach kaszubskich wynosi 907 marek, w Księstwie zaś 1044 marek. Różnica zatem nie wielka. Dowodzi nam to, że banki kaszubskie między ludnością uboższą nie posiadają jeszcze tylu deponentów ileby posiadać winny. Szerzenie zatem zmysłu oszczędności między ludem, czy to przez odezwy, czy wykłady, czy skarbonki, to najgłówniejsze zadanie idei współdzielczej na Kaszubach.

Wreszcie na koniec: jaka jest gospodarka w bankach kaszubskich? Śmiało możemy odpowiedzieć, że dobra. — Jakie są zyski, które banki kaszubskie osiągają? W roku 1909 osiągnęły banki te 28,200 mrk. czystego zysku, jest to 28,30% od udziałów, a 0,72% od kapitału obrotowego. Banki Pomorza Południowego miały w tymże roku 137,200 mrk. czystego zysku, czyli 17,70% od udziałów a 0,73% od kapitału obrotowego. Mimo więc swej młodości banki kaszubskie równie dobrymi rezultatami poszczycić się mogą jak starsze i większe banki Pomorza Południowego. Ale czysty zysk nie jest jedyną miarą gospodarki w spółkach. Chociaż spółki kre-

dytowe winny być prowadzone „po kupiecku“, a nie jak jakieś tam „towarzystwa miłosierdzia“, to jednak odrzucanie wysokich zysków nie jest głównem ich zadaniem. Dla tego ważniejsze jest pytanie: jak zysków osiągniętych użyto? — Wszystkie banki polskie należące do Związku przyniosły w roku 1909: 2 miliony 896 tysięcy marek zysków; z tych odłożono do rezerw 1 milion 318 tysięcy marek czyli 46%, — resztę zużyto w inny sposób. Banki kaszubskie zaś z 28,200 mrk. zysków odłożyły do rezerw 22,021 marek, czyli 78%! To jest chyba dosyć wymowne i świadczy dostatecznie o tem, że banki kaszubskie kierują się zasadami jak najzdrowszemi. Bez obawy też mogą patrzeć w przyszłość.

*Dr. P. Spandowski.*

---

## Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.

(Szkic społeczno-kulturalny.)

(Dokończenie.)

### § 7. Wpływ polityki antypolskiej na psychikę ludności kaszubskiej.

Dwa przymioty cechują przeważnie ludność kaszubską: religijność i sprawiedliwość. Religijność, to elementarny oddech duszy kaszubskiej, nie kierująca się rozumowaniem, lecz głęboko pojmowana uczuciem; rozumowanie następuje jedynie zwyczaj, tradycja, a przede wszystkim osoba księdza. \*) Sprawiedliwość Kaszuby jest twarda, nieugięta, bez wyrozumienia. Tem tłumaczy się też zapewne owa mania procesowania się, ów nieubłagany upór, i obstawanie na swoim prawie. Kaszuba gotów przebaczyć wszystkie winy i urazy, ale krzywdy, niesprawiedliwości nie przebaczy nikomu.

O te dwie strony duszy kaszubskiej tylko zadrasnąć, — a nieprzyjaźń będzie wieczna! Ten efekt właśnie miała polityka antypolska rządu pruskiego.

Aż do „kulturkampfu“ mniejwięcej rząd pruski cieszył się wielkiem zaufaniem u ludności kaszubskiej jak powyżej powiedziano. Walka kulturalna natomiast otworzyła jej oczy. „Kiedy żandarm się zjawił przed plebanią, lud już ujrzał zagrożone swe najświętsze

---

\*) Seidel.



dobra i od razu zajął krytyczne stanowisko wobec rządu“. \*) Rząd pruski, który dotychczas w opinii ludności kaszubskiej uchodził za lojalny, bezwyznaniowy, katolicki prawie. \*\*) „Walka kulturalna“ pokazała go w innej, wrogiej postaci, jako nieubłaganego wroga religii ludu i jego „polskiej“ wiary. Nie wszędzie prowadzono walkę kulturalną z równą srogością i bezwzględnością; zależało to przeważnie od „energii“ odnośnego landrata, \*\*\*) ale wszędzie dała się o tyle w znaki, że owe nici naiwnego zaufania zerwały się od razu, a powstała nagle gruba ściana nieufności, dzieląca lud od rządu. Podobny był wprawdzie wpływ walki kulturalnej na psychikę ludności polskiej i w innych dźlelnicach, ale jednak nie tak doniosły jak na Kaszubach, bo też zaufanie wobec rządu bądź co bądź nie było tak wielkie, a więc rozczarowanie nie mogło być tak bolesne.

Wpływ walki kulturalnej na psychikę ludności kaszubskiej wykazuje także 30 lat później ów pamiętny „strejki szkolny“, r. (1906/07) który na Kaszubach, a mianowicie w średnich Kaszubach taksamo stosunkowo ogromne przybrał rozmiary jak na Poznańskim. Wiemy, że na Kaszubach stosowano mimo reskryptu ministeryalnego z roku 1873, osobne przepisy, każdy inspektor szkolny na swoją rękę operował tak, że z kaszubskiej szkoły stała się powoli szkoła auf „deutscher Grundlage“, zamiast auf „polnischer Grundlage“, gdzie dla polskiego języka formalnie miejsca już nie było. Ludność na te „rugi“ języka polskiego nie reagowała, nie obchodziło jej to, jak wogóle szkoła ludowa we wsi ją mało obchodziła. \*\*\*\*) Wogóle „język polski“ nie miał nawet po walce kulturalnej dla ludności kaszubskiej tego wielkiego narodowo-religijnego znaczenia, jak gdzie indziej u ludności polskiej. Na nauce przygotowawczej do sakramentów św. dzieci kaszubskie np. zgłaszały się w niektórych okolicach do oddziału niemieckiego. A mimo tego widzimy ten gwałtowny odruch na Kaszubach w czasie strejku szkolnego, ludność kaszubska zaznacza twardo i silnie ten sam postulat, co

---

\*) Gryf, Odrodzenie Kaszub, I, 3.

\*\*) Prosty lud był przekonany, że „nasz król“ (król pruski) jest katolicki (polski).

\*\*\*) W Prusiech Zachodnich walka kulturalna dała się najbardziej w powiatach Chojnickim i Lubawskim we znaki.

\*\*\*\*) Nauce religii w szkole ludność wogóle nie przypisywała wielkiego znaczenia religijno-wychowawczego.

ludność poznańska. Motyw był tu nieco inny. U ludności kaszubskiej przeważał motyw religijny. Już sam fakt, że chodziło o „religię“, wystarczył, żeby pobudzić ludność kaszubską do stanowczej opozycji. Że o religię chodziło, to zaznaczała prasa, to potwierdzało zachowanie się duchowieństwa. Więc od razu Kaszuba sytuację rozumiał, odczuł nagle krzywdę religijną i poznał znów znanego z „kulturkampfu“ wroga religijnego.

Strejk szkolny przyniósł ludności kaszubskiej nowe pojęcie, pojęcie wartości i prawa języka polskiego. Religia była motywem strejku, a poznanie się na prawie języka polskiego — skutkiem niejako. Poznano się na tem, że nie właściwie religię rząd zwalcza, raczej język. A jakim to prawem? było dalsze pytanie. Gazety objaśniały, — prawa wyjątkowe były komentarzem. Dotychczas panował między ludnością kaszubską, a rządem jedynie antagonizm religijny, strejk szkolny dołączył także autagonizm językowy.

Ujemnych skutków polityki kolonizacyjnej antypolskiej ludność kaszubska na razie zbyt nie odczuwała. Patrzyła na walkę toczącą się po za miedzami ziemi kaszubskiej ciekawem wprawdzie okiem, ale nie odczuwała „wspólności tego niebezpieczeństwa“. Opinia publiczna, piętnująca namiętnie „sprzedawczykowstwo“ puszczała płazem nieświadome sprzedawczykowstwo na Kaszubach. Sprzedawano tutaj bory żydom i fiskusowi bez zastanowienia się, bez krytyki. Operacja ta uchodziła tutaj długo za potrzebny, nieszkodliwy, przyzwoity sposób poprawienia stosunków finansowych.

Dopiero najświeższe prawa wyjątkowe wtargnęły do zaścianku kaszubskiego i szarpnęły niemiłosiernie i boleśnie duszą tego ludu.

Ze wszystkich praw wyjątkowych najbardziej daje się we znaki nowela osadnicza (1904), utrudniająca, raczej uniemożliwiająca tworzenie nowych parcel. Jest ona niejako kolcem, tkwiącym wciąż w ranie, kłującym przy każdym poruszeniu się.

Przypadki à la Drzymała nie są na Kaszubach wcale rzadkością. W każdym powiecie naliczyć można po kilku tego rodzaju nowych osad bez „domu mieszkalnego“. Właściciel mieszka w szałasie, chlewie lub norze.

Prawo to w skutkach swych sięga do najniższych warstw społeczeństwa, do tych warstw łaknących najbardziej kawałka roli.

Prawo wywłaszczenia (r. 1908) przyjęto na Kaszubach z tym samym uczuciem cichej grozy, jak gdzieindziej. Natomiast równocześnie uchwalone prawo kagańcowe (1908) tutaj tej doniosłości



narazie niemiało. Większa część powiatów kaszubskich posiada przeszło 600/0 polsko-kaszubskiej ludności, jedynie powiaty: Człuchowski, Chojnicki, Gdański jej nie mają. Ale brak publicznych politycznych zebrań odczuwać się nie daje; propaganda polityczna zaznaczała się jedynie w czasie wyborów. A w czasie wyborów i teraz prawo kagańcowe zawieszono, o ile chodzi o zebrań publiczne, służące celom wyborczym. \*)

Śledząc cały ten przebieg polityki antypolskiej od kulturkampfu aż do dzisiaj, trzeba powiedzieć, że nastąpiła pewna przemiana w psychice kaszubskiej co do jej politycznej strony. Odwróciły się po największej części oblicza od rządu; równa krzywda spaja coraz bardziej Kaszubów z sąsiadami, mianowicie skoro doznała z tej strony tak silnego poparcia ekonomicznego. Ale w rezygnacji jest mimo wszystkiego pogrążona dusza tego ludu. Brak tu nomacalnej tej aktywności, przejęcia się polskimi ideałami, wiary ochoczej i niezachwianej w polską sprawę, które to zalety cechują przedewszystkiem ludność poznańską, odznaczającą się dziwną siłą ekspansywną. Życzenia polityczne ludności kaszubskiej są zupełnie niewyraźne: „życzy sobie i spodziewa się, że ten dotychczasowy stan rzeczy Panbóg zmienić powinien“.

#### § 8. Praca polska na Kaszubach.

Polityka antypolska (§ 7) i owa niemoc ekonomiczna w drugiej połowie ubiegłego stulecia (§ 2) stanowią punkty wyjścia, że tak powiem, dla akcji ratunkowej polskiej. Owe dwa zewnętrzne czynniki wykazały potrzebę ratowania się „pracą polską“, pracą ekonomiczną i oświatowo-kulturalną. Przykładem przyświecało i metodę wyrobiło Poznańskie. Za ich wzorem postępowano widocznie i na Kaszubach. Lecz tu było ludzi inteligentnych, zamożnych i skorych do tego rodzaju pracy narodowej mało, — ale kilku znalazło się jednakowoż, mianowicie na południowych Kaszubach. Byli nimi księża i owa garstka większych obywateli, która się tutaj ostała. Pomoc ekonomiczna była najpotrzebniejsza, jeśli gbur kaszubski miał wyjść cało z owej niemocy finansowej. Powstają w tem celu banki w Brusach (1876) i w Czarsku (1877), na południowym kraju Kaszub położone. Ich zadaniem najprzedniejszym — ochrona

\*) Zresztą „cele wyborcze“ był to dotychczas jedyny przedmiot „polityczny“ na Kaszubach.

przeciw wyzyskowi i lichwie. Lecz teraz następuje 20 letnia przerwa w tem ledwie zapoczątkowanym ruchu ekonomicznym, mimo, iż świeżo założone banki prosperują, a brak podobnych instytucji dalej wewnątrz Kaszub coraz dotkliwiej daje się odczuwać. Ów zastój stoi widocznie w związku z ogólnym wówczas zastojem polskiego ruchu spółkowego. Widać, że praca ekonomiczna na Kaszubach już w samych początkach stoi w związku z ogólnopolskim ruchem ekonomicznym. Razem z rozrostem związku spółek zarobkowych postępuje akcja ekonomiczna także na Kaszubach. W roku 1897 powstaje bank w Chmielnie, 1899 w Sierakowicach, 1902 w Kościerzynie, 1907 w Lipuszu \*). Dalej na północy w Gdańsku, Sopocie, Wejherowie, w Pucku a nareszcie w Borzyszkowach \*\*).

Ten nowoczesny polski ruch ekonomiczny na Kaszubach (na dobre zaznaczający się od ca 1895) nazywa prof. Bernhard z emfazą: „Der berühmte polnische Vorstoss zur Ostsee“ \*\*\*) Podług niego jest on niejaki nowym „okiem“ w owej skomplikowanej sieci „związku spółek zarobkowych“; Kaszuby są zdobyczą polskiej rzeczypospolitej włościańskiej. „Polski ruch ekonomiczny na Kaszubach nie jest refleksem jakiejś idei politycznej pochodzącej gdzieś z Poznania, lecz (mianowicie w początku) spontanicznym odruchem samopomocy. Geneza pierwszych banków (w Brusach, Czersku, Pelplinie) wykazują zupełnie niedwuznacznie, właściwy cel ich założenia, t. j. ratunek przeciw lichwie i wyzyskowi. Ideowego znaczenia, t. j. prowadzenia akcji podbojowej na kaszubach, im wcale nie przypisywano. Dzisiaj, gdy garstka banków Kaszubskich jest organicznie spójna, z związkiem spółek zarobkowych, łącznie mówić o jakimś: „Vorstoss zur Ostsee“, zwłaszcza, jeśli uważa się związek spółek zarobkowych za kreację polityczno-narodowej natury, za t. zw. polską rzeczypospolitą włościańską.

Polski ruch ekonomiczny na Kaszubach jest bez wątpienia — rebus sic stantibus — najdotodniejszym momentem polskiej pracy. Uratował on stan gburiski, przedewszystkiem na południowym krańcu

---

\*) Bernhard, Polenfrage, str. 308 i n.

\*\*\*) Ostatni bank, który ś. p. X. Patron Wawrzyniak osobiście założył.

\*\*\*) Negować zapewne nie można, iż ludność polska ma pewien ideowy interes zachować wolny oddech do morza, lecz wykazać nie można, żeby ta myśl wpływała bezpośrednio na metodę ekonomiczną.



Kaszub — od ruiny. Wzbudził on i podtrzymuje dosyć intensywny ruch parcelacyjny w wszystkich niemal powiatach kaszubskich, który chłopu kaszubskiemu, chałupnikowi, wychodźcy etc.) daje możliwość nabycia upragnionego szmatu ziemi. Prof. B. twierdzi, że nigdzie Polacy podobnych sukcesów w walce o ziemię nie odnieśli, jak właśnie w powiatach kaszubskich. Przytoczone liczby i przykłady dokładnie rzeczywistego stanu rzeczy nie oddają, gdyż brak przedewszystkiem ścisłości statystycznej, a przedewszystkiem nie podaje „pasywów“, t. j. strat po polsko-kaszubskiej stronie.

Mimo noweli osadniczej (r. 1904), uniemożliwiającej tworzenia nowych osad, ruch parcelacyjny nie ustał. Ow okrzyczany „Landhunger“, t. j. pragnienie posiadania własnego kawałka ziemi, jest u przeciętnego Kaszuby bodaj większy, niż w innych dzielnicach. Objaw w walce o ziemię, mianowicie na kresach kaszubskich bardzo znamienny. Porównując bieg spekulacji rolnej na południowych Kaszubach i sąsiedniej Kosznejderyi, jak na dłoni widzimy ową charakterystyczną różnicę. Na Kosznejderyi niema popytu na ziemię, między tamtejszą ludnością mimo stosunkowo dobrej gleby; na Kaszubach (południowych) gleba gorsza, popyt wielki, stąd owe na stosunki kaszubskie zbyt wygórowane ceny. \*) Wyrabia się spowodu tego namiętnego ruchu parcelacyjnego \*\*) w miejsce historycznego stanu gburskiego nowy stan drobnego-gbura, parcelisty, parweniusza, pracującego tego na swoich morgach, trzeźwo myślącego, bez przywar „bramarbasa“, cechujących pół-gbura, pół-panka kaszubskiego, — ale większego materyalisty.

Ważną rolę odgrywają w procesie ekonomicznym na Kaszubach owe „Kupcy“ (specyficznie zachodnio-pruska kreacya) E. G. m. b. H., instytucye, zajmujące się handlem towarów łokciowych. Matką ich

---

\*) Dla braku ścisłych statystycznych liczb niech posłużą dla ilustracyi następujące dane: Według Derdowskiego płacono 1883 na południowych Kaszubach przeciętnie za morgę 75 M., dzisiaj (w parafiach Bruskiej i Wielwskiej) 250—600 M. Według Bernharda (Polenfrage str. 575 i 576) w powiecie Kartuckiem 500—600 M. za hektar ziemi.

\*\*) 3 czynniki podtrzymują ten ruch: trudności gospodarcze dla braku robotnika i wskutek większych wymagań posiadzicieli na większych gburstwach, łatwość kredytu w kaszubskich bankach ludowych i ów specyficzny „głód za rolą“.

jest „Kupiec w Brusach \*), dzieło ks. Bolta i pana St. Sikorskiego z W. Chełmów. Przez zakładanie licznych filii sięgnął kupiec bruski jednym ramieniem na Kaszuby, drugim na Bory Tucholskie. \*\*) Zadaniem jego jest, torować drogę handlowi polskiemu w tych finansowo słabych okolicach, złamać przemożną konkurencyę żydowską, która dotychczas tego rodzaju handel wyłącznie w swoim dzierżyła rękę.

Rozwój banków polskich i kupców na Kaszubach wpłynął dodatnio na rozwój polskiego kupiectwa wogóle. Niepodobna mi tego szczegółowo wykazać jedynie kilka charakterystycznych momentów co do tego polskiego ruchu ekonomicznego podkreślę.

1. Ruch ekonomiczny zaznacza się najpierw na południu, powoli posuwa się na północ. (Wykazuje to powstanie banków, jak kupców).

2. Na ruch ekonomiczny wpłynął bardzo ustrój terytoryalny Kaszub. Każda parafia stanowi niejako poszczególne terytoryum. Wieś kościelna staje się centrum ruchu ekonomicznego. (Bank ludowy, Kupiec lub podobny prywatny skład towarów łokciowych, ewentualnie Rólnik, — chociaż tych bardzo mało jest na Kaszubach)

3. Owe parafialne centrum ekonomiczne jest zarazem centrum kulturalnem odnośnej okolicy. Jednostki zatrudnione przy bankach, Kupcach etc. przyczyniają się do rozkrzewienia życia kulturalnego polskiego. Są one obok inteligencyi (księdza, lekarza) jedyne jednostki, mówiące po polsku, posiadające kulturę polską. Pracują w towarzystwach oświatowych, urządzają polskie zabawy, teatry amatorskie (rzeczy, których przed 15 laty, t. j. przed owym ruchem ekonomicznym na Kaszubach absolutnie nie było) \*\*\*). Mianowicie „Kupcy“, zatrudniające rok rocznie znaczną liczbę pomocników, uczniów i pracowników, rekrutującej się dzisiaj z tutejszej ludności (kaszubskiej), są rzeczywiście dla niej „szkołą polską“, gdzie nabywają

---

\*) Założony 1897. Wzorowano się pono tutaj na podobnych instytucjach amerykańskich.

\*\*) Filiami jego są: Skarszewy, Kartuzy, St. Kiszewa, Żblewo; Osiek, Wiele, Śliwice przeszły w ręce prywatne. Powstała także nowa filia w Bytowie.

\*\*\*) Wielka część owych jednostek zatrudnionych tak w spółkowym ruchu ekonomicznym, lub osiadła jako prywatni kupcy, pochodzi z Poznańskiego; niezawsze dojrzały i dodatni materiał. Panuje między niemi mania, w trzech latach się zбоgacić. Lud Kaszubski przezwał ich żartobliwie polskimi żydami.



niejako wykształcenia polskiego, — pewnie najważniejszy moment w tak zwanej polonizacji Kaszub.

4. Ruch ekonomiczny na Kaszubach jest przeważnie dziełem jednostek. Cały szereg możnaby takowych wyliczyć. Tam gdzie działają w pewnym skupieniu, systematycznie, widać niejako linię operacyjną ich działania (np. na północnych Kaszubach linia: Gdańsk, Sopot, Wejherowo, lub w średnich Kaszubach: Sierakowice, Chmielno, Kartuzy). Na południowych Kaszubach pracowało i pracuje przeważnie duchowieństwo (proboszczowie), i to na polu ekonomicznym, jak oświatowym; północne Kaszuby natomiast nigdy polskiego duchowieństwa, ani polskiej szlachty nawet nie miały. Tutaj dopiero polscy finansisci z Gdańska, względnie Sopotu rozpoczęli akcję ratunkową na północne Kaszuby. Praca ich jest przeważnie ekonomiczna i dobre na tym polu wydaje rezultaty. Natomiast w ruchu oświatowym znacznie mniej biorą udziału.

Polski ruch oświatowy nie jest na Kaszubach tak intensywny jak w innych dzielnicach. Mianowicie dwie poważne instytucje oświatowe: Towarzystwa Ludowe i Czytelnie Ludowe należycie jeszcze nie funkcjonują. Natomiast prasa polska zdobyła Kaszuby zupełnie; gazeta polska wtargnęła do ostatniego zakątka, do najodleglejszego pustkowiecia, stała się niezbędnym, codziennym pokarmem tak gburą jak chłopą kaszubskiego (mianowicie tego ostatniego). Słowem, prasa polska jest rzeczywiście dzisiaj najprzedniejszym i dobrze funkcjonującym organem oświatowym na Kaszubach.

Gdy powstał Gryf i tak zwana akcja młodo-kaszubska, to często słyszano zarzut, i to nieraz z ust ludzi poważnych, długie lata wśród ludności kaszubskiej, że lepiej by było gdyby tutaj zaangażowane siły i pieniądze obrócono na popieranie i rozpowszechnianie gazet polskich na Kaszubach —, uczono lud kaszubski czytać po polsku.

Lecz wykazało się na podstawie statystycznych danych, że poczytność gazet polskich (Grudziądzkiej, Pielgrzyma, Gdańskiej) na terytorium kaszubskim jest znaczna, równa się bowiem 1:10, t. j. każdy dziesiąty człowiek abonuje gazetę (z roku 1909). Więc stan rzeczy nader korzystny, odpowiadający zupełnie nowoczesnym postulatom.

Ta poczytność gazet świadczy także dobitnie o powszechnej umiejętności czytania. Wszak szkoła ludowa pruska przyswaja przy-

najmniej dzieciom znajomość liter łacińskich (polskiej), dwuletnia nauka przygotowawcza do sakramentów św. \*) a potem czytanie gazety, owego nowoczesnego elementarza, dokonuje reszty.

Natomiast nieumiejętność pisania po polsku jest między ludnością wprost zastraszająca. Starsza generacja przeciętnie lepiej pisze po polsku niż młodsza, polega to na tem, że w szkołach ludowych, o ile istniały, ca. do roku 1873 uczono jeszcze polskiego czytania i pisania. Dzisiaj temu brakowi zaradzić trudno, gdyż u Kaszuby co do tego punktu trudność podwójna, t. j. różnica dźwięków kaszubskich i polskich; nawet dosyć inteligentny Kaszuba rzadko poprawnie pisze; gdyż trudno pisać poprawnie, skoro poprawnych dźwięków nie ma się w uchu.

Trzeba przyznać, że rozrost prasy polskiej ludowej na Kaszubach zawdzięczać trzeba przeważnie agitacji „Gazety Grudziądzkiej“. Ona nauczyła nietylko w Prusach Zachodnich, ale i na Kaszubach (mianowicie południowych) lud czytać. Tego absolutnie zaprzeczyć nie można; statystyczne dane to potwierdzają. Jeszcze bardziej podniosła się liczba abonentów na Kaszubach w czasie zatargu politycznego o mandat p. Kulerskiego (w okręgu Chojnicko-Tucholskim), który on „raczył sobie wziąć“. Owe nieuchwytnie idee wypaczonego ruchu ludowego (r. 1903 \*\*), rzucanie hasel napół socjalistycznych w polsko-ludowej formie między warstwy robotnicze, sensacyjna wojna nowego Pielgrzyma z Gazetą Grudziądzką, \*\*\*)

— wszystko to poruszyło bardzo i ludność Kaszub, mianowicie na południu. Odtąd widzimy, że Kaszuby stoją pod wpływem Gru-

---

\*) Jak ważna jest tu nauka przygotowawsza dla polskiego ludu wogóle pod względem językowym, znaną jest rzeczą. Dlatego jest to bardzo krytyczny objaw, gdy na północnych Kaszubach liczba dzieci kaszubskich przyjmowanych w niemieckim języku do ss. świętych rok rocznie pono się wzmacza. Jestto w dzisiejszych czasach najlepszym symptomatem dobrowolnej germanizacji.

\*\*) Który jedynie doprowadził do założenia związku Tud. Low.

\*\*\*) Gazeta Grudziądzka zastosowała pierwsza z pomyślnym skutkiem ową metodę opierania interesów gazety o zastęp „mężów zaufaniu“. Inne gazety przyswoiły sobie tę metodę. Na tym czynniku polega zdaniem mojem nowoczesny rozrost prasy naszej wśród ludu wogóle, a na Kaszubach w szczególe.



dziądzkiej lub Pielgrzyma i to gbur kaszubski igrze więcej do Pielgrzyma, chłop natomiast do Grudziądzkiej. — Ów charakterystyczny antagonizm zaznaczył się najdobitniej przy wyborach secesyjnych pana K. r. 1903. — Natomiast Gazeta Gdańska traci na południowych Kaszubach grunt pod nogami na korzyść tych szczęśliwszych współzawodniczek.

O wpływie Czytelni Ludowych na lud kaszubski narazie jeszcze nic powiedzieć nie można. Może skutki po przeprowadzeniu reformy t. j. zaprowadzeniu biblioteczek wędrownych będą namacalnniejsze. Narazie tylko dwa powiaty są należycie podług owego nowego systemu zorganizowane i zaopatrzone z książki, Kartuski — za staraniem ks. Omańkowskiego z Parchowa, Pucki, — ks. Witkowskiego z Mechowa. Niech mają tutaj miejsce dwie uwagi. 1. Nie trzeba się spodziewać, żeby poczytność tych biblioteczek u ludności wiejskiej kaszubskiej była znaczna. Nasze gazety ludowe opatrzone 5-ciu, lub więcej dodatkami reprezentują niejako osobną czytelnię ludową; a lud zwykł czytać gazetę od deski do deski. Poniekąd zastępuje mu gazeta czytelnię ludową i jeszcze długo ją zastępować będzie. Reforma C. L. powinna więc właściwie pociągnąć za sobą reformę także prasy ludowej: bo prasa ludowa jest narazie tak przykrojona, że chce ludowi dostarczyć wszystkiego. 2. W czytelniach ludowych brak książek, któreby lud kaszubski najwięcej interesował, t. j. książek o jego własnej ziemi, historii, życiu i t. d. Brak ich dlatego, że Kaszubi nie mają żadnej własnej literatury dzielnicowej\*), nikt jej nie stworzył, ani chciał stworzyć. To samo dotyczy towarzystw ludowych, na razie najpoważniejszej instytucji oświatowej w Prusiech-Zachodnich. Intensywny ruch T. L. datuje dopiero od 1903, gdzie to założono związek tow. ludowych. Na Kaszubach już wcześniej istniały T. L.; pierwsze tego rodzaju towarzystwo wogóle powstało w Gdańsku.

Niedomagania T. L. są znane. Tutaj mi jedynie dwa wytknąć trzeba: brak mężów zaufania, którzy np. w niemieckim „Volksvereinie“ stanowią kość pacierzowy towarzystwa, brak odpowiednich wykładów pouczających. Powinno być częste wykłady o ziemi, życiu, historii Kaszub. Ale na taki odczyt bodaj rzadko kto się zdo-

---

\*) Nie myślę tutaj o literaturze narzeczowej. Ale nawet tej C. L. nie uwzględniają dotychczas.

bywa. O wszelkich możliwych i nieraz niemożliwych rzeczach gają, „ale o tym co przed nosem leży, o tem ani dudu“ \*).

Do większego współpracownictwa poczuwają się jednostki rze-mięślnicze i kupieckie, a gbur trzyma się w rezerwie. Przewodniczący stanowi wszystko, — członkowie, to słuchacze. Od kwalifikacyi i energii przewodniczących zależy rozwój towarzystwa. Dla tego widzimy nieraz raptowny, nienormalny wzrost lub ubytek liczby członków\*\*).

---

### III ROZDZIAŁ:

#### Tak zwany ruch młodokaszubski.

---

Wykazaliśmy w drugim rozdziale, iż Kaszuby stanowią dzisiaj nie tylko historyczną część etnograficznej Polski, lecz stały się integralną jej częścią pod względem ideowym. Kultura polska (nowożytna) i praca polska zawładnęły Kaszubami w przeciągu ostatnich 50-ciu lat, dzięki różnym przyczynom, przeważnie zewnętrznym. Kaszuby zapewne nigdy przedtem tak „polskiemi“ nie były jak dzisiaj.

Jednakowoż polskość Kaszub jest jeszcze za bardzo zewnętrzną, polityczną, za mało wewnętrzną, ideową. Wiadomą jest rzeczą, że żaden Kaszuba dotychczas nie żywi wcale romantycznego ideału jakiejś przyszłej Polski; że bardziej pragnie, niż sąsiedni bracia, żeby nastąpił „modus vivendi“ między rządem, a ludem polskim, że przecenia potęgę i wartość kultury niemieckiej. Liczne fakta świadczą, że Kaszuba stawia się hardo w obronie polskości wtedy, gdy nie obawia się przytem ponieść materialnej szkody\*\*\*). Sumienie narodowe u Kaszubów nie jest więc subtelne. Świadczy o tem najwymowniej dobrowolna germanizacya uczącej się młodzieży kaszubskiej np. w gimnazyum wejherowskim; to samo widzimy u kandydatów zawodu nauczycielskiego i duchownego\*\*\*\*), nie mówiąc wcale o jednostkach wprost od rządu zależnych, jak np. urzędnicy, robotnicy kolejowi lub leśni.

Drugim znamiennym faktem jest to, że dzisiejsza nowożytna

---

\*) Zarzut, który nieraz się słyszy.

\*\*) Charakterystyczny przykład stanowią np. Brusy.

\*\*\*) Z wyjątkiem w sprawie religii.

\*\*\*\*) 50% się germanizuje.



kultura polska, aczkolwiek coraz bardziej wsiąka i do ludności kaszubskiej, jest jej za mało swojską, że tak powiem; a jej swojska, domorośla kultura ludowa wstydzi się wyjść z alkierza, bo wydaje się jej za mało „polską“.

Ten ostatni fakt, zdaje mi się, stanowi punkt wyjścia dla tak zwanego ruchu młodokaszubskiego, t. j. ruchu grupującego się około osoby dra. Majkowskiego; organem jego jest Gryf\*), pismo wychodzące co miesiąc, poświęcone sprawom kaszubskim. Ruch ten chce właśnie rozwiązać powyższy dylemat kulturalny, t. j. chce pielęgnować kulturę ludową i uczynić ją wydajną dla kultury ogólnopolskiej, a z drugiej strony nowożytną kulturę polską uczynić ludowi kaszubskiemu swojską i przystępną.

### § 9. *Geneza i istota ruchu młodokaszubskiego.*

Różne czynniki wpłynęły na powstanie idei młodokaszubskiej.

1. Słowianofilstwo dało pierwszą podniętę. Refleksem panslawizmu na Kaszubach był skrajny kaszubizm Dra. Cenowy, który raczej Cenowizmem nazwać można. Neoslawizm dzisiejszej daty wydał także pewnego rodzaju refleks co do Kaszub, dał n. p. pobudkę do napisania broszurki: *Idea Słowiańska na Kaszubach* (1908) i był także zewnętrzną podniętą do założenia Gryfa i podniesienia kwestyi kaszubskiej z nowej, t. j. kulturalnej strony.

2. Cenowizm realnych, bezpośrednich skutków nie miał. Jednakowoż dzięki osobistym stosunkom, jakie Dr. Cenowa utrzymywał z ówczesnymi lingwistami rosyjskimi i czeskimi, datuje odtąd wielkie zainteresowanie się świata uczonego Kaszubami, mianowicie pod względem etnograficznym i językowym. Archaiczna fizygnomia mowy kaszubskiej, a mianowicie jej stosunek do polszczyzny i wiążące się z tym pytaniem rozmaite kombinacje polityczne i kulturalne, czynią tę kwestyę aktualną, palącą; z jednej strony tai się w obstonkach lingwistyki flirt polityczny Moskwy, a z pruskiej strony grozi wiwisekcyja.

Rezultaty badań lingwistycznych kwestyi tej drażliwej nie załatwiły. Zostaje w zawieszeniu\*\*). Rozstrzygnąć ją może zasadniczo przeświadczenie ludności samej; to dało assumpt garstce inteligencji kaszubskiej, to przeświadczenie ludności kaszub-

\*) Ruch ten datuje dopiero od założenia Gryfa (r. 1908).

\*\* ) Różnią się np. co do rezultatów profesor Nitsch i Dr. Lorentz.

skiej, która odczuwa jedność językową z innymi szczepami polskimi, należycie na zewnątrz zaznaczyć.

3. Dzisiejsze zapatrywanie w Polsce, że kładzie się nacisk na ludową kulturą dzielnicową, co przedewszystkiem ożywczo wpłynęło na literaturę, nie było także bez wpływu na Kaszubach.

4. Najwięcej zaważyły przyczyny wewnętrzne. Już sam fakt, że ludność Kaszubska wydała skromny zastęp inteligencji z swojego łona, tłumaczy to. Jednostki te, z ludu kaszubskiego wyszłe, o ile się nie zniemczyły i miłość do ludu swego zachowały, naturalnie rozwój kulturalny ludności tej nieco inaczej, t. j. nie tak szematycznie, raczej indywidualnie z należytem uwzględnieniem postulatów psychologicznych i społeczno-ekonomicznych, pojmować będą.

Nareszcie badania uczonych skierowały uwagę na dosyć obfity materiał dogorywającej kultury ludowej kaszubskiej, który umiejętnie użyty, stać się może ważnym czynnikiem nie tylko w indywidualnym rozwoju kulturalnym Kaszub, ale też może być dźwignią polskości w tej dzielnicy.

5. Najbardziej weszło w rachubę pewnie to, że z niemieckiej strony z mniej lub więcej szczerem zainteresowaniem i zapałem zabrano się do badania i pielęgnowania pierwiastków kulturalnych Kaszub. Roku 1907 powstał „Verein für kaschubische Volkskunde“; nauczyciel Gulgowski założył w Wdzydzech muzeum kaszubskie \*), Verein für ländliche Heimat u. Wohlfahrtpflege okazywał także szczerę zamiary opiekuńcze co do ubogiej, w twardej doli znajdującej się ludności kaszubskiej. Wyznać trzeba, że zamiary tych towarzystw były na ogół szczerze; ale skład członków, a mianowicie zarządu (V. f. kasch. Volksk.) uprawniał do przypuszczeń, że rychlej lub później zaznaczą się tutaj prądy, które się będą starały towarzystwu temu nadać tendencje hakatystyczne \*\*). Charakterystyczne jest przedewszystkiem to, że w niektórych okolicach ludność Kaszubska dążenia Dra. Lorentza przyjęła sympatycznie.

Powyższe czynniki, a mianowicie ostatni dały powód do założenia Gryfa i podniesienia owej myśli młodokaszubskiej; uważono

\*) W typowej checzy wystawkowej, na której zakupno rząd dał subwencyę.

\*\*) Przebija już ta myśl w artykule die „Kassuben“, Grenzboten 1908, gdzie autor nawoływa Kaszubów by wierzyli w szczerę zamiary Niemców, mianowicie owych towarzystw, które o jego kulturę rodzimą się starają i przekonali się nareszcie o tem, że nie są Polakami.



teraz za rzecz koniecznie potrzebną, dać z polskiej dłoni to, co im z niemieckiej strony tak bezinteresownie ofiarowano. Właściwie ten ostatni argument, zdaje się, zdołał usunąć owe „odium“, jakie na tego rodzaju aspiracjach od czasów Ceynowy ciążyło. Kilka ustępów wyjętych z artykułów programowych Gryfa najlepiej objaśni istotę i cel tego „ruchu młodokaszubskiego“.

„Ruch młodokaszubski: tak nazwała swe dążenia garstka inteligencji młodszej, a rodzimej na Kaszubach, która pod hasłem: „Co kaszubskie — to polskie — postawiła sobie zadanie, wprowadzić pierwiastki szczepowe kaszubskie do kultury ogólnopolskiej a zarazem oprzeć pracę społeczną i polityczną na realnych warunkach, wymagających uwzględnienia: Ruch młodokaszubski obecnie w pierwszym względzie kulturalne uprawia cele: . . . posiada on (lud kaszubski) dużo pierwiastków kulturalnych, mieszcących się w jego narzeczu, w pieśniach, podaniach, rękodzielnictwie, tak dodatnich, że godne są wejść do dorobku kultury ogólnopolskiej, a tak swojskich, że szkoda by była niepowetowana, gdyby w zawierusze naszych ciężkich czasów zaginęły“, \*)

„Pismo nasze (Gryf) starać się będzie przez informowanie o naszych stosunkach, o ile takowe odrębną w warunkach lokalnych przybierają postać, zacieśnić jeszcze bardziej więzy, łączące nas w jeden naród.

„Omawiać będziemy, o ile to możliwe, także zagadnienia charakteru społeczno-politycznego. System germanizacyjny, wynarodawiający, ma na Kaszubach wobec odmiennych od innych okolic warunków, swoje odrębne środki, którymi dąży do celu.\*\*)

Cz . . . . ski.

---

---

## Krytyczne uwagi do pisowni kaszubskiej

Z niemieckiego tłumaczył Dr. M.

Z pisownią ustanowioną w numerze marcowym „Gryfa“ mogę się z punktu widzenia naukowego w ogólności pogodzić, tylko co do niektórych punktów żywię pewne wątpliwości:

1. Za nieodpowiednie uważam nierozróżnianie pomiędzy *e* i *é*,

\*) Gryf I, 7. str. 196.

\*\*) Gryf I, 1. str. 5.

jako i o ó. Przy obu bowiem nie panuje zgoła żadna „wielka różnica pomiędzy poszczególnymi narzeczeniami“, przeciwnie *e* i *é*, *o* i *ó* stoją do siebie w zupełnie tym samym stosunku, jak *a* i *ô*. Że autorzy pisowni, w „Gryfie“ postawionej, do tego wniosku doszli, objaśnia się tem, że oni wszyscy mówią narzeczem południowo-kaszubskim, w których podług specjalnie południowo-kaszubskiego prawa fonetycznego *e* i *o* przed nosowemi przeszły w *é* i *ó*. (N. p. południowokaszub. *zémnia*, północnokaszub. *zemnia*, południowokaszub. *stóma*, północnokaszub. *stoma*). Po wyłączeniu tegoż prawa fonetycznego, zastosowanie *é* i *ó* jest w północnokaszubskim toż samo co w południowokaszubskim. Rozróżnianie ich w piśmie jest i z tego powodu koniecznem, gdyż w mowie stały się zasadą grammatyczną, np. *chléb*: *chleba*, *kón*: *konja*, *spiewac*: *spiewam*, *płókc*: *płóczę*, tak samo jak *syn*: *sěna*, *brzód*: *brzadu*, *ksądz*: *ksędza*, *pětac*: *pytąm*, *gadac*: *gódąm*, *sędzëc*: *sędzą*, *mył*: *měła*, *kród*: *kradła*, *trząs*: *trzęsta*.

Dodatek: Dokładnie idąc, było by potrzebnem także rozróżnianie *i* i *í*, *u* i *ú*, które idzie w północnych gwarach (w puckim i po części w wejherowskim powiecie) dokładnie równolegle z rozróżnianiem *a*: *ô* itd. N. p. *kúr kura*, *pisac*: *piszę*, *kùpiac*: *kupiąm*, *bíl*: *bíla*, *obút*: *obúta*. Jednakowoż od tego abstrahować można, gdyż dźwięki te w wszystkich południowych gwarach na drodze fonetycznej się zwały. Mimo to byłaby tu, jako i w innych wypadkach, wskazana zasada dopuszczalności.

2. Zupełne wykluczenie ruchomego *e* w końcówkach na — *ek* uważam za błędne. Formy jak *piątek* są tak samo usprawiedliwione jak *piątk*, pierwsze na północy, drugie na południu. Zasada taka nie dała by się jednak przeprowadzić, ponieważ co obowiązuje *ek*, obowiązywać powinno także i *ec*, *es*, *ek*. Jakże ma bowiem południowy Kaszuba pisać pierwszy przyp. *palca*? Czy *palc*? Taka forma atoli, o ile mi wiadomo, nie istnieje w żadnej gwarze kaszubskiej; pierwszy przypadek brzmi wszędzie: *palec*. W północnych gwarach pierwszy przyp. brzmi *pólcc*, to *ô* atoli pozostaje w fleksyi; drugi przyp.: *pólca*. Jedynie wskazaną jest tu dopuszczalność obu form.

Co do reszty, to mogę się, jak powiedziałem, godzić z pisownią. Widziałbym atoli zamiast *ě* chętnie inny znak (może proponowane przez Nitscha *ë*); ponieważ *ě* oznacza w czeskim języku, z którego jest wzięte, dźwięk zupełnie przeciwny kaszubskiemu. Tam jest to miękkie *e*, tu absolutnie twarde. Także i przydech przed *o* i *u* chętnie widziałbym zastosowanym, gdyż niekaszuba



nie będzie wiedział, jak ten lub ów wyraz się wymawia, np. *zostac*, *Teofil* — czy mówić *zostac* czy *zuostac*, *Teofil* czy *Teuofil*? Ale od tego z biedy można abstrahować, zwłaszcza, że trudno wynaleźć odpowiedni znak i trudności powstają typograficzne.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę, że konieczne trzeba się trzymać ściśle przyjętej pisowni. Dla wyszkolonego lingwistycznie męką jest czytać rzeczy takie jak podane na str. 81 Gf. *piesni północne*. Tam obok siebie stoją formy pisemne obok narzeczowych. Pisemnie są np. *powiedz, bo*, narzeczowe *słyńce* (pisemnie *stłuńce* albo *stłońce*) *smujtny* (pisemnie *smutny*; zresztą i narzeczowo dobrze tylko *smuytny*!) Nawpół narzeczowe nawpół pisemne (przynajmniej podług reguła) jest także *uokolëca, uostro* (czysto pisemnie *okolëca ostro*, czysto narzeczowo *uekuelëca uestro*). Takiej mieszaniny trzeba unikać: albo zasadniczo podług pisowni albo czysto narzeczowo!

Dr. F. Lorentz.

---

## Świecie a Kaszuby.

---

Chociaż Świecie i okolica dzisiaj już nie należą do Kaszub, ponieważ południowa część Pomorza gdańskiego uległa wpływom języka polskiego, to jednakowoż miejscowość ta i jej otoczenie jeszcze teraz mają pewne znaczenie dla ludu kaszubskiego. Pierwotnie bowiem ziemia świecka należała do krajów rządzonych przez rodzinnych książąt pomorsko-kaszubskich. Gdańsk nad ujściem Wisły do Bałtyku był ich główną stolicą. Ale już wcześniej Świecie w historii ważną odgrywało rolę jako druga siedziba książąt kaszubskich. Pomorze gdańskie w 12 wieku podzielono na dwa księstwa: północne i południowe. Jak w pierwszym Gdańsk, tak w drugim Świecie mieściło w sobie rządy kraju. Księstwo południowo-pomorskie po lewej stronie Wisły sięgało od Bydgoszczy aż po Trzew (Dirschau) i obejmowało ogólnie mówiąc kraj zajęty przez Bory Tucholskie między Bydgoszczą, Chojnicami i Starogardem, jakoteż Kociewie. Było to państwo na owe czasy dość znaczne. Na siedzibę rządów i stolicę panujących książąt obrano Świecie dla dogodnego położenia: nad Wisłą główną drogą komunikacyjną tych krajów do morza Bałtyckiego, nad ujściem do Wisły Wdy (dzisiaj Czarnowoda), rzeki pobocznej która płynie przez

sam środek pomienionego księstwa, w znacznej części spławna, stanowiąca naturalny port dla statków wiślanych dla przezimowania (stąd nazwa wsi Przechowa, gdzie jeszcze dzisiaj berlinki na zimę stawają).

Grod świecki razem ztwierdzami w Wyszogrodzie, Grucznie, Sartawicach i Gorzędzeju, panującemi nad doliną Wisły stanowił linię fortyfikacyjną przeciwko dawnym Prusakom, co siedzieli tuż za rzeką po prawej czyli wschodniej stronie Wisły. Jeszcze można dokładnie oznaczyć, gdzie stał w Świeciu gród książęcy. Otóż nie gdzieindziej, tylko na wzgórzu nad Czarnawodą, na którem się wznoszą gmachy prowincjonalnego zakładu dla chorych na umyśle. Wzgórze to oddzielone jest od okolicy rzeką i z dwóch stron głębokim wąwozem; otwartą stronę zamyka kościół poklasztorny, jak niegdyś pierwotny kościół farny, co stał prawie na tem samym miejscu. Tak oznaczony czworobok mieścił w sobie prócz zamku książęcego i dworu ludność miejską, która musiała być dość znaczna, kiedy cały teren był rozgraniczony ulicami, o których stare opisy donoszą. Tutaj miał swą siedzibę cały szereg książąt pomorskich. W historii pierwszy występuje Grzymisław r. 1198, z okazji poświęcenia pierwszego kościoła Najśw. Panny Maryi w Świeciu. Następują po nim jako władcy świeckiego księstwa Mestwin I., Warcisław, Świętopełk I. i ostatni książę Pomorzanin-Kaszuba Mestwin II.

Znaczenie Świecia dla księstwa i dla całego Pomorza, uwydatniło się zwłaszcza za rządów Świętopełka, najdzielniejszego z książąt pomorskich (1230—1266). Tutaj w Świeciu i najbliższej okolicy głównie rozegrała się zacięta walka prowadzona na lądzie i na wodzie, na tle długoletnich wojen z Krzyżakami. Zamek w Sartawicach nad Wisłą, odległy od Świecia jakie półtorej mili, na wyniosłej górze, zdawał się księciu najbezpieczniejszy; tutaj więc sprowadził dwór i kosztowności. Lecz zdradzie krzyżackiej udało się ubiedz warownię; między bogatą zdobyczą unieśli Krzyżacy cenną relikwię, głowę św. Barbary (1242 r.). Wtedy książę niedowierzając wyżynom założył nową warownię na ostrowie między Wisłą a Czarnawodą w miejscu, gdzie dzisiaj sterczą ruiny zamku krzyżackiego. Ta twierdza stała się celem napadów krzyżackich i była świadkiem licznych utarczek i zmiennych losów wojennych. Prawie pod jej murami ścierały się statki pomorskie z krzyżackimi na Wiśle, w jej sąsiedztwie na jednej z kęp nad Wisłą kilkakrotnie



spotkał się Świętopełk z najgłówniejszymi osobistościami swego czasu dla zawarcia pokoju. Świecie było dla Pomorzan punktem zbornym, skąd urządzano coraz nowe wyprawy wojenne. Około Świecia obracała się cała walka jakoby o klucz do ziemi Pomorskiej.

Gdy po wymarciu rodu książęcego Krzyżacy Pomorze najechali i prawie całe już zdobyli, Świecie jedyne najsilniejszą stało się im przeszkodą. Załoga mężnie się broniła, oblężenie trwało kilka tygodni. I kto wie, jak Świecie zwyciężkie zmieniłoby szczęście wojenne Krzyżaków, gdyby nie znalazł się zdrajca, za którego sprawą zamek musiał się poddać, jak to opisał Wóś Budzysz pięknym wierszem kaszubskim p. t. „Zdrada Swiecu, r. 1309“ (w zbiorze poezji „Nôwotnê Spiéwë“ Poznań 1910, str. 24). Zdobycie Świecia stanowiło ostatecznie o utracie całego Pomorza na rzecz Niemców.

A dzisiaj? Nic prócz wspomnienia. Minęły czasy dawnej świetności, w starej dziedzinie książąt kaszubskich, obcoplemieńcy tutaj panami, wrogo usposobieni wszystkiemu, co związane z przeszłością tej ziemi. To też wykorzenili w miejscowej ludności pamięć o znaczeniu tego miejsca. Naprózno pytałbyś się ludzi, nic ci o tem nie będą umieli powiedzieć. Ale idź sam na miejsce chwały, by poznać okolicę nadzwyczaj ciekawą i na własne oczy oglądać starodawne pamiątki, drogie każdemu sercu kaszubskiemu.

Oto na jednym końcu miasta Świecia na wzgórzu nad Czarnąwodą zakład dla obłąkanych kryje się wśród ogrodów; to miejsce pierwotnego zamku i miasta. Na dole za rzeką znaczne ruiny z potężną wieżycą okrągłą; to dawniejszy zamek krzyżacki, zbudowany na miejscu spalonej twierdzy Świętopełkowej. W pewnym oddaleniu starożytna fara wśród zwalisk starego miasta w smutnem położeniu.

Góry Czartowskie stale patrzą na miasto, zamek, kościół, na dolinę, Wisłę, Czarnąwodę i ostrów jako niemi świadkowie. Ileż widziały! O gdyby mówić mogły! Ale nie. Jak niegdyś tak jeszcze dzisiaj wierzchołkami przeglądają się w zwierciadle wód płynących u stóp ich spokojnie, jakoby w głębokiej zadumie o dawnych dziejach. Czasami żałosna pieśń wiatru napełnia wąwozy i jary; to tęskna śpiewka o tem, co minęło, to bolesna skarga na to, co nastąpiło.

Na urwistym szczycie wysoko nad Wisłą Sartawice, albo ra-

czej Czartowice. Jest to majątek magnata niemieckiego położony na górach czartowskich. Opodal kościółek, niemal kapliczka na grzbiecie osobnej góry, stromo opadającej w przepaść ze wszystkich stron. Tu pewnie stał zamek Świętopełka, ulubione miejsce pobytu księcia zwłaszcza w letniej porze. Tu głowa św. Barbary która jest patronką kościółka, przez pewien czas spoczywała ukryta w skarbcu. Okolica dzika; nie bez znaczenia jest nazwa czartowskich gór.

W drugą stronę od Świecia leży wieś Przysiersk. Idźmy na cmentarz przy kościele. Tutaj wyniosłym krzyżem wita nas droga mogiła. Droga, bo kryje w sobie śmiertelne szczątki najślawniejszego męża kaszubskiego nowszych czasów, Dra Floryana Ceynowy. Mimowoli nasuwa się pamięci wiersz z wymienionego zbioru poezyi kaszubskich p. t. „Cênowa“ str. 26, zwłaszcza ostatnia zwrotka:

„Chocy tam zdôła wrzôście mnie gónią,  
„Do—twojêch prochów sê nie—bojê przyńc,  
„Dobrze jô czujê, na—darmo mówiac,  
„Diadê sê tobie nasz nôlêzy wjinc.“

Do parafii przysierskiej należy Bukówiec, niegdyś siedziba hr. Czapskich, gdzie też Ceynowa swe życie spędził. Żyje tu jeszcze długoletnia powiernica jego u córki zamężnej za p. Wielbackim.

Świecie z okolicą tak dla rodowitego Kaszuby, jakoteż nie mniej dla kaszubologów zwiedzenia godne. Zaprasza się przede wszystkim sławna przeszłość tutejszych miejscowości, lecz także malownicza okolica, słynąca z piękności. Z ostatnich jeszcze czasów ma Świecie tradycję kaszubszczyzny; otóż tutaj drukował Ceynowa u Hauffe'a swe główne oryginalne dzieła kaszubskie. W samem mieście jest obecnie spora liczba Kaszubów, zajmujących tutaj nie ostatnie stanowiska. Połączenie ich w klub kaszubski podniosłoby urok tego miejsca; w każdym razie wycieczka do Świecia u wszystkich, co się zajmują sprawami kaszubskimi, jaknajlepsze po sobie zostawi wrażenie.

*Mestwin.*

---



## Coś niecoś o przydomkach szlachty kaszubskiej.

Mickiewicz powiada, że w zaścianku dobrzyńskim

Syn Macieja zawždy zwał się Bartłojem,  
A znowu Bartłoję syn zwał się Maciejem.  
Kobiety wszystkie chrzczono Kachny lub Maryny,  
By rozeznac się wpośród takiej mieszaniny  
Brali różne przydomki, od jakiej zalety  
Lub wady, tak mężczyzni jako i kobiety,  
Mężczyznom czasem kilka dawano przydomków  
Na znak pogardy albo szacunku współziomków.

Tak było ogólnie w naszych dawnych wioskach. Nie znano nazwisk rodowych a używano jedynie imion własnych. Dopóki osada składała się z jednej lub kilka rodzin nie powstawały żadne trudności co do odpowiedzi: kto tam mieszka, albo do kogo idziesz!

Gdy zaś z biegiem lat wioski się rozrastały a i w jednej i tej samej osadzie może dziesięciu Maciejów tyleż Pawłów i Janów mieszkało, trudniej już było, nawet mieszkańcom jednej i tej samej wioski, rozeznac się wśród tych wszystkich Maćków i Jasiów. Pomagano sobie w ten sposób, że określano bliżej każdego z tych, którzy nosili te same imiona. W Polsce były tu herby prawie powszechnie pomocą, u nas na Kaszubach sąsiad sąsiada obdarzał „przezwickiem“ przydomkiem. Przydomki nadawali zwykle złośliwi sąsiedzi sąsiadom, bądź od ich przymiotów zewnętrznych i wewnętrznych, bądź od ich ulubionych wykrzykników, przysłowi, łąjań lub wyrażeń, bądź od miejsca ich pochodzenia lub zamieszkania, od imion własnych, imion ojców dziadów i innych przodków, bądź też wreszcie od ich zajęcia lub jakiegoś szczególniejszego wypadku w życiu. (Jan Świętek, Rozpr. Akad. Umiej. materyały antropol. 1897. t. II.)

A przydomek ten przyczepił się nieraz tak mocno do osoby która go otrzymała, że przechodził z ojca na dzieci. Z biegiem czasu uważano przydomki nawet za nazwiska rodowe. Gdy w piętnastym wieku w Polsce nastał zwyczaj tworzenia nazwisk rodowych z końcówką *ski*, *cki*, przyjęli i Kaszubi od swych braci ten zwyczaj, przyczem i przydomek stary się ostał. Stąd to pochodzi u kaszubskiej szlachty dwoistość nazwisk rodowych, n. p. Szady Borzysz-

kowski, Świętek Brzeziński. Niektóre przydomki same opowiadają swe pochodzenie, n. p. Kował, Mądry, Górny, Dolny, Zdun i t. p. Poniżej podaję kilka przydomków, powstałych z imion chrzestnych lub imion własnych słowiańskich. Aubracht, Obrach, Wolbrecht zawdzięcza swe pochodzenie Albrechtowi. Mało znane to imię chrzestne u Kaszubów; wymawiali je Kaszubi tak jak się odbiło o ich uszy, ztąd też trojaka forma tego przydomku istnieje. Bach to zdrobniały Sebastyan. Inni skracali Sebastyana na Bastiana.

Bronk to Bronek, zdrobniały Bronisław.

Darzyk pochodzi od Darzysława.

Falisz zawdzięcza swoje pochodzenie Falisławowi, Fyszka, Wyszka Wisławowi, Gosk Gosławowi. Przydomek pruskiego feldmarszałka hr. Yorka z Wartembergu recte Jarki Gustkowskiego powstał z słowiańskiego Jarosława. Jarocho i Jarosz może tego samego pochodzenia. Ale kaszubski Homer Hieronim Derdowski twierdzi, że sę na prówdę Jarosz Dyrda nazewoł. Jak od Stanisława mamy Stach, tak od Masława Mach. Mark = Marek. Paczki, Pászki są to Pawły. Pioch = Piotr. Roszk wywodzić trzeba od Rosława. Rusk od Rusława. Świętek powstał z Świętosława. Witzech to Wicek.

Jeszcze na kilka innych przydomków zwrócę uwagę.

Cramer (Geschichte der Lande Lauenburg u. Buetow I. Beilagen pg. 68 No. 54) w spisie szlachty kaszubskiej składającej r. 1658 przysięgę homagialną coram commissariis electoralibus: podaje szlachcica: Asdunen alias Bartke! Cóż znaczy Asdun? Powiedziałbym, że to Zdun Bartek składał przysięgę. Ów Bartek nie umiejący po niemiecku na odnośne pytanie odpowiedział: A ja zdun Bartek. Urzędnik elektorski nie znający języka polskiego zrozumiał Asdun i tak też napisał. W podobny sposób powstał przydomek Tempskich Eisedun, Esden, Esten, wszystkie te przydomki wyrobiły się ze „Zduna“. Przydomek Despot Dejanicz (Gliszczyński) powstały z pisowni de Spot, de Janicz. Ciekawą jest także geneza przydomku Złosz, Złość Złop. Jedynym poprawnym „przezwiskiem“ jest Złosz albo raczej Zamek (Czapiewski). O szlachcicu który sobie paradniejszą „checzę“ wybudował mawiano ze mieszka na „zamku“. Nazwa gospodarstwa przyczepiła się do właściciela. Pod wpływem niemieczyzny zamek przekształcił się na Szloss. Z czasem pierwotne zamek zatarto się



a pozostał *Szloss*. A Kaszubi wymawiali *Szloss* „na swój ort“ jako *Złosz*.

Widać więc i z przydomków szlachty pomorskiej, że należy ona do rodziny słowiańskiej i polskiej. X. J. Wrycza.

---

## Przyczynek do słownika kaszubskiego.

---

Bélka, dzieżka (Okseywie)

bolecha, zdaje mi się, dzieciak, który łatwo płacze niepotrzebnie, beczy; bolechować; beczeń płaczem. Tak na Kociewiu. Wnioskuje, że i na Kaszubach ma w niektórych stronach także znaczenie.

bránka, jakieś kratki do pieczenia ryb (pod Kościerzyną).

bróg, grunt kamienisty, czy raczej grzbietowaty, podał z Wiela pochodzący jako przeszkodę przy ciągnięciu sieci w jeziorze Osusznie pod Kościerzyną.

brzyd i przyniosła brzydu (chróstu) z lasa, ksądz pôli brzyd (gałęzie drzewa uschłego). Oznacza może wogóle coś podlejszego. (Starzyn).

buchła, buch buch!, wyraz przywoływania świni, niezawodnie pogłośny, wzięty od tego „buchania“, hukania, które świnia wydaje, szczególniej większa, ze zbytków albo zląknięcia się, co i przy przywoływania zwykle zachodzi. Stąd może być ten wyraz, jak słow. kaszub. oznacza, niejako pieszczotliwy. Wojowniczy teutoni wzięli pewnie stąd swoje „pochel“ od wcześniej rolniczych słowian. (Starzyn).

buchtowac sę, zbuchtowac s., także o ludziach: „zbuchtoweli się ludzie w kościele“ = zbili się w kupę; tak na Kociewiu, a pewnie i na Kaszubach.

chëcz, chëcza, na Kociewiu chicza = licha chałupa, pogardl.

chutyszko, pręciuśko, chuciuchno (Starzyn).

chyże, spieszno.

cmulëc sę, pewnie nieco posepnieć, dąsać się, bo ćmuła na Kociewiu, zdaje mi się, ma takie znaczenie; pewnie od ćmać się, nieco ćmą się zabarwić = ćmaleć się albo ćmuleć się.

cwiardé morze, twarde dla wzburzonych bałwanów (Okseywie).

deja, dziarskość czy ochoczość lub tp.: nen dzewus ni mô żódney

- dei na ożenie“ (ożenie, ożenek) (Oksywie) dejać = prędko biegać, jakoby z drwinkami na Kociewiu rozumiane.
- donądka, dotądka, dotamtąd, dotąd, może z domysleniem „tylko“ dotamtąd itd. (Starzyn).
- dziena albo knar-z (pod Chmielnem); genować, pogenować się = być u kiernoza albo kierdy, zostać po nim, na Kociewiu, jest pewnie i na Kaszubach.
- Figonka, nazwa psa, suki.
- gniatac, gnieść.
- gojtac albo kojtac? niezawodnie jest, bo są nazwy osób Gojtała albo Kojtała.
- gradełko: „od tego wielkiego lasa zostało jesz le to gradełko“ t. j. mała kupa drzew na pniu jako reszta (pod Kościerzyną).
- grósc, garść (Oksywie).
- gupi, głupi (Oks.)
- hock, róg wysokiego podrywanego brzegu morskiego przy Oksywiu, na skrócie do Błot, okalających oksywską Kępę (Oksywie).
- jakuż, a jakże, rozumie się. (Starzyn i Oksywie).
- hé wi le! jakoby jedno słowo wymawiane, pewnie skrócone z hej wej le! Pokazując coś do zabawki, tak ojciec do dziecka małego wołał.
- jiwrowac sę, kłócić się.
- klëka, płoż ma sobie odpowiednie na Kociewiu klëka lm. klëki, klëkać = klëkac (Oksywie).
- kóto, kopyto (Oksywie), kót por. chęc i chęcza. Na Kociewiu świnie *kućka*, jako najniższa część świniej nogi razem z kopytem, dobre w grochu gotowane.
- korka, chodak drewniany, dziś z wierzchem skórzanym, był dawniej niezawodnie nodze odpowiednio wydłubanym z drzewa, zagłębionym, t. j. korzonym, jak dziś jeszcze noszą n. p. w Szwajcaryi. Jakaby to mogła być kora, skóra drzewa, któraby mogła się nadać do wyrobu takiego obowia, prędzej może tylko przydżiane?
- koszyszcze, miotła do czyszczenia piekarnika po wygarnięciu węgli; na Kociewiu ze słomy.
- krzëwota (krzywota?), przezwanie konia, pewnie zbiedzonego, niejako skrzywionego, niezdarne chorobą lub starością (pod Redą).
- krzesnia, tereśnia. Starzyniaków przezywali Mechowiacy (sąsiednia parafia) Krzesycami czy Krzesniakami (pewnie dla licznych



- tam dawniej z czasów cysterskich drzew krześniowych), a tamci tych Korusycami pewnie od korusów, lichej brukwi.
- kuńdel także „matnia“, jak tenże Kaszuba zarazem nazwał.
- lebus (lubas), pewnie = glubas na Kociewiu.
- lébusz v. lébus, pewnie toż, co lejbus, lejba na Kociewiu, który niezdarstwem swem „się leje“, jak też mówią.
- leżność, sposobność, okazyja (Oksywie).
- łochew, — chwi, dół pomiędzy dwoma jeziorami, na którym też dawniej woda stała. Chmielna struga łącząca jeziora, w której też ryby się łowią (z Dolnej Brodnicy). Łacha tedy, który wyraz jest też pod Nowemmiastem, a słów. kaszub. w dodatku umieścił go pomiędzy prowinc. chełmiń., oznaczający szmat wody, coś oddartego od dawniejszego koryta rzeki albo pozostałej z wylewu lub w dołach po ulewach, jest dosyć powszechny i niekoniecznie pochodzi od łacus (słow. warsz.) Nadto łacha zwykle łachy = ubranie stare, zużyte jest przestawką z choły. Uważając łochew jest Loquitz pod Rudolstadt (O Słowianach W. Kętrzyńskiego str. 15.) pewnie dawniejsze Łochwice.
- łęgować się, węgować się, ale nie tylko deski, jak w słow. kaszub. się węgują, także węgórż, żmija.
- matuszka, macica niewiasty, jako matki.
- macëca p. wyżej kuńdel, na Kociewiu kutel.
- mëra itd., w słow. kaszub. koń lichey, oznacza niezawodnie wogóle coś mrącego, zmorzonego (mra = pełniejsze mera), jeszcze widoczniejsze mrzeć w merma Kaszuba owczarz w gniewie zwracając owce przezwał je: méra! Nie potrzeba szukać (słow. warsz.) niemiec. machre. Jest też to znaczenie widoczne z następującego.
- mërlica, jest coś, co zwolna mrze, niedostatek cierpi, liche jest: „tę le taka mërlica rosce, tę nic dobrego ni ma“ (Goręczyn) Pod Redą w pewnej powiatce jest przezwana świnia mërlicą merlic od mrzeć = zwolna rozrzeć (por. përlić byle jak parzyć, durlic słabo durzyć, burlic byle jak burzyć = zmieszać, przyrządzić itp. Marlin p. Dannenbergem, na lewym brzegu rz. Jasna (O Słowianach W. Kętrzyń. str. 13.)
- Nagónka, nazwa psa, suki.
- niewodować, niewodem robić (pod Kościerzyną).
- niwa, zdaje mi się, że to jakoby osobną część ogrodową ozna-

czało. Dla tego bywał ten wyraz w aktach gruntowych umieszczany. (p. Kościerzyną.)

niżka, resztką, i pod Nowemmiastem n. Drwęcą:

noki, paznogieć, sanskr. naknas.

nosydła, tragi, na Kociewiu.

olér, u, wielki kłopot, uciemżenie (Okseywie) p. holér słow. kaszub.

pękôl, garnek na dole i u góry wąski, w środku szeroki z 2 uchami.

pelewa, zdaje mi się, błona obejmująca wnętrzości brzuszne (Oks).

pińtetk, graphka do gotowania (p. Redą).

pózdze, późno.

prósce, prosię.

prząszczka czy przószczka?, marzanka (Chmielno, Goręczyn).

pulka, (Wielno) p. Krelka.

rozpelić, niezawodnie na kaszub. jest: 1. „dziecko ślepki wyro-

pelilo“, pewnie wytrzeszczyło, na Kociewiu; ropel tamże, taki

pewnie, który na wszystko oczy wytrzeszcza, wszystko zobaczy.

2. są na Kaszub. (pod Chmielnem, Okseywiem) nazwy osób

Ropel, Ropela. Pewnieć z tego Roepell, dawniej prof. w Wro-

clawiu.

rozblekón, a, e, p. rozblekowac słow. kaszub. (Strzecz).

sabarkac, szkalić? (Oks.)

sëri, surowy. (Oks.)

serknąc, niuchnąć tabaki i to pewnie z szmerem przywciąganiu.

Na Kociewiu surać = mocno pewnie sypać, suç (por. z ciec

— ciurać itp.) w zażywaniu. (Goręczyn).

skwiega, szczelina (Wiele).

skoel czy skuel? „To taci rebocci skuel“ (Gdynia). Może płaczek,

pieścioch, gdyby można ten wyraz połączyć z skolić = pła-

kać w słow. kaszub., wtedy też skoel.

smólniczka, brudna kobieta.

sów: krowa ma sów, ciej wymię stwardnie i mleko je w grępkach

albo żednego się nie dostanie. (Okseywie, Goręczyn).

sprzątét, na górze, poddasze (Reda).

strëmna p. strëmianna w słow. kaszub. (Okseywie).

strzebrny, srebrny (Starzyn).

strzedni, średni, strzoda = środa. Poseł na G. Śl. Strzoda.

Jud? Judek jest w Przydomkach szlachty pomorskiej W. Kętrzyń-



skiego. Sudomie jedno z jezior bliskich siebie pod Kościerzyną. Anhang ueber schlesisch-pöln. Personennamen: Sudo 1239. Besitzer von Sądowice itp. — zudy na Kociewiu = kawały walące się za pługiem, może = sudy. Pod Nowemmiastem — s — zamienia się na z n. p. zamiast nasuć = nasypać — nazuć. Stąd pewnie zamiast Juławy = nieco nasypane — Zuławy, ale nie Żuławy.

szadzelizna, szadz w słow. kasz., szedź na Kociewiu. szum, los (pod Redą).

scocrers?, wilk (pod Redą).

sztót, dawno, zdr. sztóćik = krótko temu (Starzyn).

tszur, kawał drogi, czy też czasu?

tydzenia, 2. sp. od tydzień.

Tus, nazwa psa.

wezglówk, p. zagłówk.

zajc, zając; także na Kociewiu i gdzieindziej.

zawodzyc, chcieć krowie do stadnika (Stare Grabowo).

zmiarły, umiarły, wynędzniały

zrękawine, zaręczyny.

---

W dodatku:

Ciej jo bęł małym pasterzem, tom miół trzë pstrë psë. Jednego zwołem Figanka. dredziego Noganka, a trzeciego Tuza. A jô rzekł Figónka na przódk, Nagónka na postrónk, a te Tus w slódze. A la djóble, szło to: hëtë pëtë, hëtë pëtë wkoło borżestowsci hëtë, jeż są lase udzinały. (Chmielno, Sierakowice).

*Ks. Kaniecki.*

---

## Bajki kaszubskie.

### O chytrym organisce i wieszczy gospodynie.

To bęł rôz mniemiecci ksądz, chtury gospodarzëł z gospodynią a bęł srodze chcëwy. Tak on rôz chcôł bal wëprawic, a mniół jednygo tłustygo wieprza w chlewie. Ale żól mu bęło go zabic, więc ludze muszelë mu mięsa poznôszac. A wieprz ostôł w chlewie. Ale ten ksądz miół organistę, chturen beł wieldzi wisus. Ten

wzają jedny nocę, szed do chlewa, wieprza zarżnąn i go wzają. Na drudzi dzień reno niebęto wieprza. Tak ta gospodyni rzekła:

— Żebě le go organista nie ukrôd? —

Ty udbě bę i ksądz. Ale jak go wędostac? Ale i na to wiedzała gospodyni radę. Mowięła tak:

— Wezta dużą skrzynię i mnie w nią włożta i zamknięta. A włożta mnie też do jedzeniu gąmołkow i sera. Tej zaniesta skrzynię do organistę na przechowę, ju jô węcziuję i wępenetruję, czě on je tym złodziejem abo nie.

Tak też i zrobilę, a parobcě zaniestę skrzynię do organistę, nibě na przechowę. A ksądz mu nakôzôł, żebě żôdną miarą ji nie otworzēł. Ale organisce nie dało poku, bo so mészlôł, że to może ta skrzynia je le sydłem na niego. Więc na dniu dôł skrzyni poku, ale cieję sę noc zrobięła, tej odłámôł wieko i otworzēł. Ale jak otworzēł, tej widzôł, że gospodyni ju nie żyje. (Bo ona sę w ty skrzyni udusęła). — Tak on wzają wszęcici gąmołci i serę, a jednę gąmołkę babie wetch w gębę i tej lecôł do ksędza i rzek:

— Cuż wa zrobilę? Gospodyni u mnie leży w skrzyni i nieżyje! —

Na to ksądz sę srodze wërzas, a po chwilę jął prosęc organistę, żebě go nie wędôł i żebe ję pochowôł tak, cobě sę nicht o tym nie dowiedzôł. Za to mu jesz dôł sto talarów.

Tak organista wzają babę w miech i ję zaniôs do stodołę na noc. W ty samej nocę dzewci ksędzowe rozczenięłę casto do chleba w kuchni, tej szłę na chwilę spaci, poci bę ono casto rozbięło. Ledwie dzewci uszłę, włôz organista, chturen ju na to czôtowôł, do stodołę, wzają babę z miecha i zaniôs ję do kuchni i postawięł przę koręce z castem. A to tak węgładało, jakbě ona casto gniotła. Tej organista szed precz. Ledwie dzewci przeszłę nazôd, tak uzdrzałę niezęwą gospodyni jak ciasto gniotła. Tak one sę strasznie powęrzastę i z krzyciem ucekłę precz. Do ksędza. I powiôdałę mu wszęciko, co sę stało.

A ksądz sę znowu wërzas nielęcho i postôł po organistę i rzek do niego:

— Kochany organisto! Wez że tę babę i pochow dobrze, cobě ju więcý nie przęchodzēła. Bo ona muszy bęc wieszczô. A to casto tē mozesz otrzymaci i jesz cę dam sto talarów za twoję fatęgę! —

Organista przęzek, że wszęciko zrobi dobrze, ale na swoje dulczęł. Wzają babę od casta, wpakowal w miech i dali z nią do stodołę. Ale w nocę on ją zaniôs do chlewa, chdze bęłę gęsę,



i wszęcici gęšë pokłôł. A babę posadzël we westrzodku i dôł ji nož w rękę, tak że to węgładało, jakbë ona te gęšë bëła zakłôła.

Jak na dniu drzewci przëszëlë do gęsy, tej wszęcici bëłë zakłoty, a baba pomiedzë nimi sedzała z nožem w rëku. Tak dzewci w nodzi do ksędza i mu powiôdałë o ny ukôzce.

Ksądz w strach.

Znowu wołô organistë i mowi:

— Wez ju te gęšë wszęcici, i jesz sto talarów, ale pochow tę babę dobrze, cobë ju wiëcy nie przëchodzëła! —

Organista znowu przërzek to uczënic. Wzãł babę w miech i z nią do stodołë. Ale ksędzu niedało mieru w jizbie od wiëdzigo zmôrtwieniu z tą wieszczã babã, wiëc z kłopotu sôd na konia i wëjachôł so w pole. Ledwo tu uzdrzôł organista, tak wzãł babę ze stodołë, posadzôł ją na odziera, i ją mocko przëwiãzoł i dôł ji w ręce wiëdzi drãg. A tej pognãł odziera w pole.

Jak ksądz së obezdrzôł, tak widzoł, że baba na koniu za nim. Tak on ze strachu objachôł koło górë, alë baba mu szła naprocem. Tej on so ju jiuszy radë nie wiedzôł, le gnôł do dom jak dym. A baba z drãdziem za nim. Jãz na oborë. Ale tam baba drãdziem zawadzëła o bramę i spadła.

Terô ten miemiecci ksądz së tak wërzas, że kôzôł jak nãchyžni organistë zawołac i zaczał mu së skaržec i lamaanowac:

— Terô jô cë dôł tyle dëtków, a jesz të ty przëgrzechë nie zdołôł tak pochowac, cobë ona mnie ju wiëcy nie straszëła. Jo bëm cë dôł jesz sto talarów, cie jë të mnie przërzek, że jã juž tak pochowiesz, co ona bë wiëcy z grobu nie wëzdrzała.

Tak organista chwilkę pomedetowôł i rzek:

— Jo wiem terô, co jô z nią zrobië. Jô jë utopië, tej ona ju wiëcy nie przyjde. —

I wzãł znowu sto talarów i sied.

Ale we wsë bëł gbur, co mniôł duży pole kapustë. Tak organista wzãł w nocë wëcãł tę kapustę a babę posadzôł na zemni z dłudzim nožem.

Tej sied do gbura i go budzël:

— Hej, obudz së, gburze, bo w twoji kapusce je złodzej! —

Tak gbur z łôžka wëskoczël, wzãł kłonicę w rękę i bieg do swoji kapustë. A jak uzdrzôł babę, tak zasadzël së i ji dôł kłonicã w łeb, że ona le së przëkorëmbłowała.

W tym nadbieg organista i zaczął wrzeszec: — Cuz tě zro-  
biěl? — Te tě kobietę zabiěl. Terô z tobą będze zle! —

Tak gbur sę werzas i go zaczął prosęc:

— Nie wědej mnie, organisto, a jô cě dām za to tę wszěstkę  
kapustę. Le wez i babę pochow! —

Na to sę organista zgodzěl, wżan babę w mniech i jidze z nią  
do lasa. — Jidze lasem, tak czuje, że porę ludzy nadchodzą i ze  
sobą godają. Tak on ustąpieł z drodzi w krze i czekôł. Jak ty  
ludze ale naprocem niego bělě, tej widzôł, że to bělě dwai. Te sę  
usedlě przě drodze, žebě odpoczywac. A mielě przě sobie miech,  
w chturnym bělě ukradły swyni počce.

Tak organista wżan jim jich miech, a za to miech z babą jim  
położěl i szed do dom.

Jak ty dwai so odpoczělě, tej jeden z nich wżan miech na sę  
i szlě. Za chwilę ale ten, co miech nios, zaczął stękac i rzek:

— Mnie sę zdaje, że to je częzszy, niż to běto! —

A ten drudzi odrzek:

— Niesle tě to, jô poniesę potym. —

Ale ten pierszy rznął miech na ziemię i rzek: — Jô dali  
nimogę! —

Tak nen drudzi podnios miech, ale i jimu sę wědôwôt częzôr  
więzszy. Tak oni so rzeklě:

— Obôczma! —

Jak odworzylě miech, tej widzelě zamiast počcôw niezěwā babę.  
Połkelě sę srodze, a jak przeszlě do siebie, tej zanielě ję i cēs-  
nelě do topielizně. Stąd ona ju więcy nie przēsšla straszęc.

A organista mniôł talarě i mnięso i wszětko, a baba běta po-  
chowanô. (Piechowice).

## Z czego są grzěbě.

Jak jesz Paņ Jezus z swiętym Piotrem wędrowelě po swiece,  
tej oni przēsłě do jednych ludzy, chłopa i kobietě. A że ju běto  
pozno, prosylě jich, žebě jich na noc otrzymelě. Te ludze chętnie  
jich u sę otrzymelě, ło bělě dobry. Ta kobieta prawie chleb piekła,  
a jak upiekła, dała jim jesc. I jedlě obai, Paņ Jezus i swięty Pioter.  
A cie ję ju chcelě požegnac, tej na kobieta swiętymu Piotrowi dała  
kuklę. A swięty Pioter ję chyže schowôł pod počę, bo mēslôł, že  
Paņ Jezus o tym nie wiedzôł, i rzek do siebie w duchu:



— Będę mniôł ob drogę co gręc, a Tobie, Panie Jezusku, jô nick nie dãm. —

Ale Pãñ Jezus wszëtko wiedzôł, i o kuklë i o tym, co so swięty Pioter mësłôł. Ale niedôł nic po sobie znac, le podzëkowôł ludzom za goscënë i szlë dalij w swiat. Jak uszlë kawał, tak swięty Pioter ostôł kãsk slodë, wejãñ swoje kuklë i ugryz. Ale to bëło taci gorzci, że muszôł to zaru wëpluc. (Bo Pãñ Jezus go wej chcôł kãsk ukarac za jego łacznosc). Za chwilę swięty Pioter znowu wëjãñ kuklë, ale jak ugryz, to zaru muszôł wëpluc, bo to jész gorzciešy bëło niz pierszã razã. A jak on trzeci rôz ugryz, tej muszôł nie tyle wepuscëc kës z gëbë, ale i dłuگو pluc. Tak on so mësłôł, że rownak ta cało kukla nie będzie takô gorzkô. Ale co odgryz, to pluł, tak że sę kureszce rozgorzëł i zacząñ kłnãc. Tak Pãñ Jezus sę obezdrzôł i rzek:

— Czemu tã tak plujesz, Piotrze? Czë to po ty kuklë, co cë jã kobieta dała, ciej ma w drogę szli? —

Tak swięty Pioter, ciej widzôł, że Pãñ Jezus wszëtko wie, przëznôł sę i odpowiedzôł:

— Tak to bëło, Panie! —

Jak swięty Pioter sę przëznôł, tej Pãñ Jezus go wiëcy nie sztrôfowôł, le rzek:

— Bëłbë grzech, ciejbë ten chlebk, cos go wëpluł, mniôł bez pożytku zmarniec na drodze. Niech z niego będą grzëbë!

I jak mowiël, tak sę stało.

A z tych kãsków pierszych powstałe prôwdzywy grzëbë, i rydzci, i gãsci. A z tych, przë chturnych swięty Pioter sę gorzëł i kłnãł, powstałë potrose, pëpci, biele i muchomorë, co ludzy i bëdło truja. Tak to wej powstałë grzëbë. (Piechowice).

## O trzech sztudentach.

To bëłë rôz trzej sztudañcë, ty sę zeszlë rôz we feryach w jedny karczmie i so też jedno wëpilë. A tak to bëło jednego dnia i drëdziego dnia, a trzeciego dnia. Tej do nich sę nalôz jeden pãñ. Ten jima rzek:

— Ciej wa chceta tak jak jô, tej jô wama o całe feryje tëlko pieniãdzy donoszë, jak wa bëdzeta potrzebowa. Ale wa mie muszyta po temu trzë tęgôdci wëzgodnãc. A ciej wa jich nie wëzgodnieta, tej wa mdzeta mie nôleza. —

No, na to oni sę z nim zgodzëlě a pilě barzo a jedlě. A w ogrod w kulę on jima tě piniądze donôszoł a oni z nądka bralě.

Trzě dni przed tym ugodanym czasie, tej oni rownak dostelě ju strach, że to bě jima szło lěcho. A w tym kłopoce oni so wěszlě szpacerą. Ciej oni bělě sztěk za wsą, tej jich potkôł jeden stôry chłop. Ten tego nôtarszego od tech sztudańtow cygnął a tej jego sę pytôł, czemu oni bële tak smutny. Tak on jemu wszětko powiedzôł, jak oni mielě zrobione. Ten stôry chłop rzek mu: — Biejta le nazôd a jedzta i pijta, a sę nic nie jiscęta! To bądze wszětko dobrze. —

Tak ten też wzał těch dwuch z sobą a szlě nazôd do karczmě. Ja, drědziego dnia, jak sę do wieczora miało, tak oni dostalě taci nieubětk a szlě zôs na spacer. A potkalě tego samego chłopa, co wczērô. Ten zôs tego nôtarszego odwołôł a rzek:

— Czemuż wa jesta tak smutny? —

A ten mu powiedzôł jesz rôz wszětko a rzek:

— A jitra je ten ostatny dzeń! —

Tej on mu odrzek:

— Biejta nazôd a pijta i jedzta a sę nic nie jiscęta! A tě witro pudiesz na dręgą stronę wsě, tę stoi szëbieńca. Pod tę szëbieńcę sobie legniesz. Tę na tę szëbieńcę przëlecą dwa kręci, od těch tě sę dowiesz, co to za tęgôdci bądą. —

Tak on to też tak zrobiěl.

Drědziego dnia, jak sę wieczor stôł, tak on tym dwuma nic nie rzek, le szed a pod tę szëbieńcę leg. Jak on tę sztot leżôł, tej przëlecałě dwa kręci. Ten jeden rzek do tego drědziego:

— Cěz tě môsz nowego? —

A ten jemu odrzek:

— Jo mam dobrech trzech skopów na ryzy. —

Ten drědzi mu na to rzek:

— Ciej bě oni cě bělě pewny! Jô wiem, to są wszęcě trzeji uczały chłopi, ty sę cě tak chutko nie dadzą. —

A on rzek:

— To oni nie wězgodną. Bo tę za miastę leży zdechły koń, od tego jô jima upiekę pieczonkę. Z tego odtoku jô zrobię wino, z těch żeber jô zrobię stoł, a z tě skorě tôflôk, a z tě głowě jô zrobię cielych, a tej jô jich zaproszę na wieczerzę a uzdrzysz, jak oni bądą jedlě a pilě. A tej oni bądą moji. Bo oni nigdę to nie



wěžgodną, co to za mięso bądze, z czego to wino, z czego ten stoł, ě ten cielich je zrobiony. —

Ten drědzi mu na to rzek:

— To bě běto twoje szczesce, bo tě mōsz dlō nich wiele pie-  
niądzy wěniosły ten czas. —

Z tym oně ulecałě precz.

A ten sztudańta wstōł a szed do swoich kolegów.

Ty zaczelě na niego wadzęc:

— Tě nas ostawisz a jidzesz a mě nie wiemě ze strachu co  
robic, bo tě rownak wiesz, że to je dzys ju ten ostatny wieczor. —

A ten jima odrzek na to:

— A, co wa mōta strach? Prawie przez to, że to je ostatny  
wieczor, tej sobie chcemě jesz jednego wěpic. Bo to je ju terōz  
na jedno! tak abo tak! —

Ale ty dwaji ju wicy nic nie pilě, bo oni to nie wiedzeliě,  
co on.

A w tym ju tež ten pań przěszed ě jima rzek, że oni z nim  
mieliě jic. Tak oni tež z nim szlě a on jich zaprowadzěl w taci  
ładny ząmk. Tę w tym ząmku běto tak wszětko pěszne, jak bě to  
běł ząmk krolewsci. Tej on jich zaprowadzěl w jednę jizbę, dze  
stoł běł wěstawiony z jedzenim i picem. Tej on jich do tego je-  
dzeniō przěprōszōł. Jeden z nich ju brōł nož a chcōł jesc, ale ten  
nōstarszy jego szturnał a rzek:

— Ně, tě rownak nie będziesz od tego zdechlęgo konia jōd! —

Na to ten pań rzek:

— Ně, tě mōsz swoje wěžgodte. Ale terōz ty dwaji! —

A ten mu na to:

— To nie bęła zgoda, chto to miōł wěžgodnac, le ciejbě mě  
to wěžgodlě. —

A na to on mu odrzek:

— Od czego to wino je? —

On mu powiedzōł, że od końsciego stoku.

— A od czego ten cielich? —

— Od końsci głowě! —

A jak on to ostatně wěžgōd, tak to le tak zaszemiało a ten  
cały ząmk zdzinął. A oni ostalě w tacich krzaczach sedzacě, że oni  
muszelě tak długo sedzec, jaż sę rozwidniało.

Przez ten žōrt ty sztudańce mieliě tanie a dobre feryje, chtěr-  
něch oni jaż do smiercě nie zabělě. *(Karlikowo w pow. puckim.)*

## Bôjka o drewniannym koniu.

Běł to rôz krol. A ten krol mniôł corkę barzo ładną, tak, że do nij sę wiele krolewiczów zgłôszalo. Ale krol ji zôdnymu dac niehcôł, bo mu mądrô kobieta przepowiedzala, że jego zęcem będzie zwęcżajny żołnierz. Dlô tego on ję zamknął w osobny wieżë i sam ję na klucze zatch, cobě niht do ni nimog przyfc. Tej on ogłôsł, że ten ję dostanie, co do nij do wieżë wleze.

Ten krol mniôł też wiele wojska. A w tym wojsku słužył jeden żołnierz, co tę krolewską corkę rôz widzôł przez okno i srodze ję pokochôł. Ten so tak mészlôł:

— Žebě jô cę tak mog dostac, krolewiczko, ciej jô będę mniôł wészłuzony moje lata! —

Ale jak on ję mog dostac, ciej ona běła zamkô w murowany wieze, a on běł le prosty żołnierz!

Tak słužył krolowi wiernie dalij, a jak mniôł wészłuzony, tej go puscylë do dom.

I szed do dom, a niewiedzôł, jaką radą sę dostac do krolewsci corci.

Na drodze natrafiël on wnetk barzo starygo chłopa z sęwą brodą. Ten go zatrzymôł i sę go pytôł:

— A dokąd tã jidziesz, żołnierzu? —

Odrzek żołnierz:

— Jô jem od wojska puszczony i jidę do dom. — A chdze wë chodzyce, taci stary? —

— Jô tak po swiece chodzę, — odrzek stary. — Ale powiedz mnie żołnierzu, czymu te taci smutny, choc jesz jes taci młody, że wszęcici dzewczęta za tobą sę obracac będą? —

— Cuż mnie po moich młodych latach i po wszęcich dzewczętach, ciej jô ty jedyny nie dostanę, chturną moja dusza polubiëła! Wiedzce, ojczce, że ten krol, chturnemum słužył, mô corkę piękną jak słońce. Ale on ję zamk w murowany wieżë, a klucze mô w rëku, i ten le ję dostanie, chto przez murë i zamci do nij wleze. A tego jô dokôzac nie potrafię. —

Ale nen stary odrzek:

— Može na to mdze rada. Powiedz mnie nôpierwi, umiesz tã grac? —

A żołnierz odrzek:

— Na skrzëpkach jô grac potrafię ładnie, —



— Ciej tak, to le sę nie kłopoc. Ju jô wiem radę. Wiesz tē co? Zbudujma konia drewiannygo, co muszy bęc taci wieldzi, zebēs w niego mog wlezc ze skrzěpkami. A ten koń muszy bęc tak zbudowany, cobē nie bęto zōdnych fugów ani otworów, i cobē nicht nie poznôł, że człowiek w nim sedzy. Tej tē wlezesz w tego drewiannygo konia, a jak jô zaklepnę, tej zaczniesz grac, jak nôlepi mozesz. —

Żołnierz sę na to zgodzēł i zbudowelē tacygo konia, jak stary chcôł. A postawilē go na kołach, cobē go mog posuwac drogą. Tej żołnierz w konia wlôz, a jak stary zaklepôł, tej w koniu zaczęło grac nopěszniejszy piesnie, frantowci i tuńce.

Tak oni przěszlē do jedny wieldzi wsē. I zbiegło sę wiele ludzy: dzecy, bab i chłopów, a jak stary klepnął w konia, tak z niego wěchodzēło taci grani jak cud. I nicht sę nimog napatrzēc na tego grającygo konia. Ludzē zōs chętnie dôwelē dētci, ciej koń grôł a stary obchodzēł, zbierajac pińiędzy na drogę.

Szlē tak od wsē do wsē, jaż po kraju szła o nich powiōstka, jako o drewniannym koniu, co grajē. Kureszce sę i król dowiedzôł, jakô w jego kraju je muzēka, i wżęta go chęc, poznać tacygo grającygo konia. Tak stary się zabrôł i pchôł konia do mniasta, w chtěrnym krol mieszkôł. A jak stanąn i zaklepôł, tak koń zacząn grac, jaż sę ludze zbiegalē, a krol otworzēł okno, zebē lepi słuchac muzēci. A jak koń oprzestôł grac, tej on dôł starymu dētka i kōzôł dali grac, cobē i corka jego sę muzēką naceszēła. Tej on szed do nij i otworzēł ji okno, cobē lepi uczuła. A koń grôł i groł. A grani jego sę tak widzało corce krolewsci, że ona zaczęna ojca prosęc, zebē ji dlô krotochwilē nygo konia kupiēł. Tak krol sę pytôł tego starygo:

— A przedôł bē tē tego konia?

— Jô, — odrzek stary, — jôbē go przedôł, ciejbēm le dostôł dobrze zapłacony!

— A cuz tē za niego chcôł?

— Tēsac talarów! —

A krol wiele nie hańdlowôł, le dôł tēsac talarów, bo chcôł go swoji corce darowac, cobē sama w swoji wieżē miała zōbôwkę.

Dzôd wżan pińiędze i szed, a konia krol kōzôł wprowadzēc do wieżē, chdze ta krolewionka sama mieszkála. A ta sę srodze darunkowi uceszēła. Bo ledwo klepnęta, tak żołnierz w koniu u-

kręty zaczął grac, jak nigdę nie grôł. Ale krol zamk ję razem z tym drewiannym koniem.

Jak przësza noc, tej krolewionka sę położęła spac, a żołnierz tez wëlóz ze swygo konia. Tak ona se obudzęła i srodze sę wërzasała, że widzy żołnierza w jizbie, ale jak on ji zaczął powiadać, jak on ję barzo kochô, tej bęł cęcho, bo widzała, że on bęł szę-kowny i piękny urodę.

Na renem przëszed krol, żebę swoji corce przëniesc fryszték. Jak ten uzdrzôł żołnierza, tak on sę srodze rozgorzëł i pytôł:

— Jak tę tu przëszed do moji corci? —

A żołnierz odrzek:

— Jô tu sam nie przëszed, le bętem wniesły!

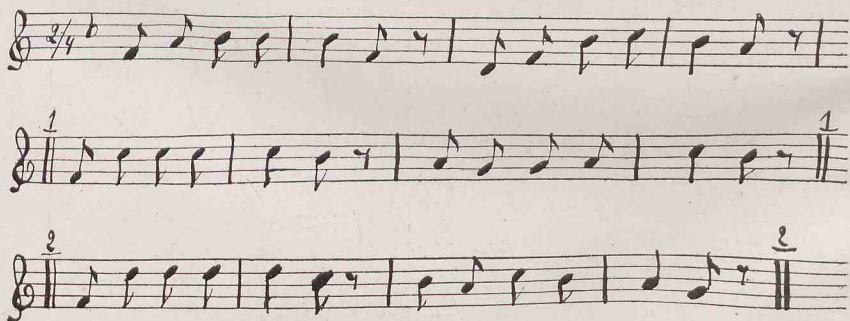
Tej krol ju wiedzôł, chto to w tym koniu grôł i rzek:

Za to zdzebło drewna jô dôł tësąc talarów i jesz żołnierza pro-  
stygo wprowadzëtem do moji corci. Za to tę powinienes bęc po-  
wieszony na szubinicę. Ale, ciejm ju przëobiecôł, że ten ję dostanie,  
co przez ząmci i murę do ni wleze, to niech tak ostanie słowo —  
werbam!

Tak żołnierz dostôł krolewską corkę. A dobry wesele mielę.  
Jak krowa sobie rog strącëła, tej bôjka sę skuńczëła.

(Piechowice.)

## Pieśni kaszubskie (Frantówci).



Kiedy ja so wspomnę  
O mojej miłosy,  
:| Hej hulał ja, hulał,  
Gdy był na wolnosy. :|



Hej hulał ja, hulał,  
To wszystko z radości  
:|: Talarki w kieszeni  
Zapomniał o Bogu. :|:

Mówiłać mi matka:

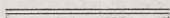
Synu dziecię moje,  
:|: Poprzestań hulania  
Będzie szczęście twoje. :|:  
Mówiel mnie też ojcec  
Ojcec mój kochany,  
:|: Poprzestań hulania,  
Bo przyńdziesz w kajdany. :|:

Nie słuchał ja ojca,  
Matki, siostry, brata,  
:|: Sedzę we więzieniu  
Przez me młode lata. :|:  
We wężeniu siedzał,  
Okienkiem wyglądał.  
:|: Żonka na wolności:  
Jeszcze by mnie żądał. :|:

O żonko, ty, żonko  
Serca kamiannego  
:|: Masz męża we więzieniu  
Nie zazdrzysz do niego. :|:  
I poszła do sądu  
Stanąła za drzwiami,  
:|: Wezdrzała na niego  
Zalała się łzami. :|:

O, mężu ty mężu  
Masz obstrzygłe włosy,  
:|: A na polu twojem  
Dojrzewają kłosy! :|:  
Nie będę ja bujac  
Bęnę so statkowac  
:|: Potem miasta — wioski  
Będę też budowac. :|:

(Piechowice.)



## FRANTÓWKI.

---

Co jô wiem, nie powiem,  
Co w leszczënie trzeszczy:  
Nasza panna Maryanna  
Za chłopcami wrzeszczy.

Jechôł pies bez owies  
Do leszczënci po drwa,  
Złômôł woz, nie przewioz  
Ani knupła drewna,  
Secierę mu wzięli  
Ogon mu ucęli;  
A nie jedz, a nie jedz  
W uroczyły święto.

Wëspołem sę z wilciem  
Dobrze pod kominciem,  
Nimogę to opowiedzec,  
Jak tam bëło miętko leżęc.

Sedzy kotek na przypiecku,  
Wołô ksędza po mniemiecku:  
Fater kãm, Fater kãm!  
Czarny oczë mãm.

Sedzy kotek na przypiecku  
I oczyma mruga,  
Ładnô to je pïesonka  
Ale nie długa.

*(Piechowice.)*

---

---



## PRZEKŁADY I PARAFRAZY.

(Akcent naturalny, południowo-kaszubski.)

### 1. Analogon do: Znasz-li ten kraj.

Znôsz tã ten krôj,  
Gdze jałowc szumni w borze,  
Gdze gorô blask  
Durch \*) na sosnowy korze,  
Gdze płowy piôch  
Te szare stroją wrzosë,  
Gdze polu gon  
Wstec łaknie deszczu, rosë?  
Znôsz tã ten krôj?  
Ach, z tobą moja mniëłô,  
I tu bë zakwit rôj,  
Bë moje doma bëło!

Znôsz tã ten dach,  
Co słómą krëty cały,  
Gdze ôpen \*\*) durch  
Cę witô wystówk mały,  
Choc kole wrót  
Wstec głod i jôchim \*\*\*) drzemnie,  
On goscu rôd,  
Bo rozkrzyżowôł remnië,  
Znôsz tã ten krôj?  
Ach, z tobą, moja mniëłô,  
I tu bë zakwit rôj,  
Bë moje doma bëłó!

Znôsz tã ten brzeg,  
Gdze mgłë i szumów kłëbë,  
Gdze morzu górz  
Chce podrzec żôglów rëbë,

\*) = ciągle.

\*\*) = otwarty.

\*\*\*) = niedostatek w czasie przed żniwami.

Gdzie ôjc i syn  
Wstec dziną smniercą nagłą,  
I ob noc straszak  
Tam chodzy z twarzą smagłą. \*)  
    Znôsz tě ten krôj?  
Ach, z tobą, moja mniěto,  
    I tu bě zakwīt rôj,  
Bě moje doma běto!

## 2. Prometeusz — stolim.

Nachmurz niebo twoje,  
Zeusu, mgłami!  
I jak knôp, cie dlô zôbôwci  
Scynô osbąm glôwcie,  
Sę mocu z dębem  
Abo z górą niebotyczną.  
A moji checzě, — ani rusz!  
Bo nie je twoja,  
Ani odziń na komninku,  
Choc cę dôwno w oczě kole.

Cžě gdje wiěkszô bieda,  
Jakcie waju, bogów?  
Wezerôta nieborôcě,  
Cžě chto czujnie \*\*) na ofiare;  
A wiecznô bětabě nędza,  
Bě grubów i dziadów roje  
Nie žělě zawdě  
Nadzeji złudą.  
Ciej jesz bětem knôpem,  
Cžěsto pobłądzony w drodze,  
Wěrzasłym ociem  
Szukôtem cebie,  
W górze, kole słuńca;  
Žem měslôť, že twoje ucho  
Uczuje jiwrot,

---

\*) = śniady.

\*\*) = dać (ma znaczenie ironiczne).



Že serce môsz tkliwe  
Na ludzką biedę!

A chto mnie pomóg  
Strzaskac stolimów jertzmo,  
Chto mnie wëbawiët z smniercë,  
W wpojimanu retunk dôł?  
Sam le to wskurôł,  
Muj duch, co mocą cipi!  
Ža to, że tã w spiączce,  
Žem sę na darmôka spuszczoł,  
Že mnie oszukała wiara,  
Mam cë słužęc?

Mam cę słušac, tcęc, — i za co?  
Cžë žes odjąn bóle moje  
W udręczeniu,  
Abo stares łzë,  
Co dłôwią,  
Cžë mnie w obróbce ni mniôt  
Wszechmocny czas  
I to wieczne przeznaczenie,  
Co twojim je panem i mojim!

Bëtes ty udbë,  
Že swiat mniôlem cësnąc  
I w puszcze zmykac  
Za to, że mnie oszukałë  
Czasem moje mësle,  
Že wszëście pączcie  
Nie są dozdrzeniałë?

Zdrzy wej na mnie!  
Ludzy robię i tworzę,  
Ludzy mojego ôrtu,  
Co cerpiec mogą i płakac,  
Z chwatem używac swiata,  
A zabëc mogą, że jes  
I sę tobą nie cierowac  
Dëcht jak i jô.

### 3. Vides, ut alta, l. a.

Czē zdrzysz, jak wēsok Sorakte w smniegu Ignie!  
Sę gurdzy bór, bo cęźór ten na dóf gnie. .  
A twarde mroze w szklące lodě  
Scęně tak chyże te spieszne wodě!

Le někej zēmę; noręcze drzôzgów w piec!  
Go podskac walnie, Sabina szczuro cedz  
W ten spory zbank, co szterě lata,  
O Thaliarchu, go strzegła chata.

A resztę zdej le Bogam, bo jezech dtón  
Ju srěszy morze, chory sę rwie jak kón, — —  
I spią ju wiatrě, — stoi cęcho  
Cyprys i klon, ani listciem rěchô.

Co jutro bandze, ni mniej sę o to nic,  
A każdy dzień, jak nowotny nabętk licz;  
Sę nie wstydz, knôpie, ciedě słuńce  
Mniłoscě łudzy i grają tuńce,

Bo jes jesz młody, komudny sęcwa wiek  
Je dalek, dzys jesz zôpasków próbuj bieg,  
A w szórku cęche szeptě z lasu  
Nałóż sę w zmówionym łowic czasu.

Tam słodci chichot dzewczęca wędô wnet  
Ji schowę w norce, żebes tam chyże szed,  
I zôdówk scygniesz letko z dłoni;  
Rada go daje, choc kąsk sę broní.

### 4. (Ich kam vom Berge hernieder).

Mnie do dom tęskniącčka gnała,  
Gdze stoi ji checz i sôd, — —  
I znôwu z ocienką zdrzała,  
Jak za młodech, dównych lôt.

Le terô jinszego całô,  
Jô na wojnę muszôł bieć,



I tak sę opacznie stało — —  
O lepi choc w bitwie ledz.

Tam w stęgnie szprëchô ji małe,  
A oczë dëcht za nią mô, — —  
Te gąbci odemnie chcałe:  
Niech Pambóg cë szczescy dô.

A ona czësto sę zlekła,  
I długo jesz za mną zdrza,  
Tej wierę cëcho dëcht jękla  
I w mëslach tak do dom szła.

Tam w dôli pod klonem stôtem,  
Gdze w spiączce sę ciwô bór —  
I dalek muzëkë stôtem,  
Jaz do nij mech żółów chór.

Ciej reno ptôszcie ju grałë  
Dëcht zalanô łzami je — —  
Mnie precz ju wspomninia gnałë,  
Ju nigdy nie uzdrzy mnie!

### 5. Podług Heinego.

Ciej sę dwoje rozyńc muszy,  
Tej so dadzą jesz rôz dłón,  
Żól jim czësto serca kruszy  
I sę jisca: Boże brón!

Mësma nie płakała wcôle,  
Żesma szła, jak nigdë nic;  
Ale przëszłë stôdë bóle,  
I ju radë nima nic!

W. Budzysz.

## Dwa przyczynki do historii stanu gburskiego na Kaszubach.

Podał *Dr. Majkowski.*

Poniższa kopia dokumentu oryginalnego znajduje się w posiadaniu p. Głowczewskiego w Sielcznej, pow. kościerski.

Działo się w Kościierzynie Przed Sądem Grodzkim Kościerskim Roku 1592 dnia 24 marca.

Przywilej Tomasza Peka. —

Sigismund III z Łaski Boskiej Krol Polski, Wielki Wodz Krolestwa Szwedzkiego blisko Bremy y Przyszły Król.

Do wiadomości podaliśmy niniejszym pismem naszym wszem wobec y każdemu z osobna do kogo wiedziec należy. Ponieważ my na prozby, za przyczynieniem, y przyłożeniem się pewnych naszych Konsyliarzów, Imieniem ubezpieczonego Piotra, a przedtym Grzegorza Szołtysa Wsi naszej Sielczny u nas uczynione, przedsię wzięliśmy, y postęnowili, aby on w używaniu y Posessyi jednej Włoki Roli pozostały na gruncie Wsi naszej Sielczny lokowany, zachowany i zostawiony był raczyliśmy uczynic. Jako w prawdzie zachowujemy, y utrzymujemy niniejszym pismem naszym którego w prawdzie Pisma mocą wspomioną włokę Roli ze wszystkimi pozytkami, dochodami, gruntami, Łakami, Ogrodami, pastwiskami, wolnemi Rybitwami, morgami do tegoż ieszcze nadaniami, y generalnie zprzyległosciami y nalezytosciami wszelkimi, nic w cale nie iest excypowane y wyłączone, co by do tego nie miało nalezec, zgoła we wszystkich rzeczach generalnie, y powszechnie z osobna w kazdy rzeczy wyrazonych y zamykających się. I wraz wolne browarzenie i przedawanie Piwa y inne Wolności od Wielmożnego Pana Stanisława Szczawinskiego wsi wzmiankowanej Sielczny Urzędnika y Rządzczy własnym pismem y Dokumentami wspomionemu Piotrowi pozwolono było, aby trzymał, miał, y posiadał, y spożywał, y spokojnie używał aż do czasu ostatecznego Zycia. Od ktorey to wprawdzie Włoki Roli do zadnych innych ciężarów ponoszenia y dawania nie iest obowięzany lecz wolny od onychże zostaje nawsze, iako te tylko ciężary y obowięski, ktore od wspomionego Wielmożnego (?) Stanisława Szczawinskiego, na pismie w Oryginale napisane ma. Pozwalamy za czasów naszych, y Naiasniejszych Succesorow naszych, aby poki Zyc będziemy wspomiony Piotr ze



go od Posessyi wspomiony Włoki y swoich nalezytosci nieodrzu-  
cemy ani oddalemy, ani też nikomu nie pozwalamy, z naszych aby  
miał, toz odkupic lub odebrać ani też Nayiasnieyszy Successorowie  
nasi będą mogli dac. Bo owszem Zupełne y nienaruszone Prawo  
az do zgonu Zycia iemuz zachowuiemy, y dotrzymuiemy, y Nayia-  
snieyszy Successorowie nasi dotrzymywac będą. Zas po zniesieniu  
iego i ustąpieniu z obydwóch stron, nieprędzey wspomiony Włoki  
Dispozycya, do nas y Successorów naszych powroci się y nalezyc  
będzie, iako wten czas, gdy Summa nateyze Włoce słusnie y pra-  
wnie zapisana Successorom Jego zupełnie wypłacona będzie. Pra-  
wamy naszemi Krolewskimi, y Reczy Pospolity tamze zupełnemi  
że trwać y zostawac będą Zapisuiemy. Dla większy zas wiary y  
Waloru niniejszą rzecz Ręką naszą Własną podpisaną, Pieczęć Kro-  
lestwa naszego przytożyć kazalismy. Działo się w Warszawie przy  
zgrupowaniu Krolestwa naszego Generalnego dnia dwudziestego  
miesiąca września Roku Pańskiego 1592 Krolestwa naszego Roku  
piątego.

October 1592.

Sigismund Krol.

Paweł Kostzucki.

Równocześnie dajemy przedruk dosłowny oryginalnego doku-  
mentu, pisanego na pergaminie z własnoręcznym podpisem króla  
Jana III, Sobieskiego i z przywieszoną na jedwabnym zielonym  
sznurze wielką pieczęcią na czerwonym wosku w puszcze blaszanej  
średnicy 10,5 centymetrów \*). Tekst dokumentu następujący:

Jan III. z BOZEJ ŁASKI KROL POLSKI Wielki Xiążę Litewski  
Ruski Pruski Mazow: Zmudz: Kijow: Wołhyn: Podol: Podlaski:  
Smol: Siewier y CZERNIECHOWSKI.

Oznajmujemy tym listem Przywilejem Naszym wszem wobec  
y każdemu z osobna komu wiedzieć należy. Pokładany był przed  
Nami list papierowy ręką Wielmożnej Konstancyey Denhoffowey  
Woiewodziny Malborskiey podpisany i Pieczęcią onej stwierdzony  
zamykający w sobie ponowe Prawa Szlachetnemu Mattheuszowi  
Piechowskiemu na pewny Grunt Pustkowo, albo Czerlina nazwany,  
w starostwie kościerzyńskim leżący służącego przed kilka lat od  
Wielmożnego niegdy Władysława Deuhoffa Woiewody Pomorskiego  
Małzonka oney onemu nadanego; a potym pewnym przypadkiem  
podług swiadcstwa godnych ludzi straconego. Oraz nam supliko-

\*) Dokument ten jest w posiadaniu redakcyi „Gryfa“.

wano, abysmy ten list niżej napisany, approbowac, y confirmowac raczyli, którego to listu tenor słowo w słowo jest taki. Konstancya Służszczanka Hrabina Denhoffowa Woiewodzina Malborska Starościna kościarzyńska Pani na Lignowach Rudnie y Gremblinie. Oznajmuję komu to wiedzieć należy. Iz na gorącą Supplikę Szlachetnego Mattheusza Piechowskiego, któremu trefunkiem pewnym (o czym od godnych ludzi miał świadectwo) zginął Przywilej oryginalny od Niebka g. p. Imci Pana Władysława Hrabie Denhoffa Woiewody Pomorskiego Małzonka mego konferowany na pewny grunt albo Pustkowie Czarlina nazwane, nowy terazniejszy Przywilej moy na to pomienione Pustkowie onemu daię. które leży w starostwie moim kościarzyńskim za Wąglikowicami, a obiazd iego takowy iest. Naprzód poczyna się od ieziora Ieleni, y idzie parową nazwaną Zdroyki prosto do Granicy Wąglikowskiej: tą zaś granicą aż do rzeki; rzeką aż do ieziora Radolney nazwanego: Z tamtąd nad tymże ieziorom do kopca Kiszawskiego: Od tego kopca do drugiego kopca; przez tą parowę Zdroyki nazwaną, y tam się kończy zkąd się zaczął. W którym Pustkowiū będzie mu wolno wszelakie sobie czynic pozytki; to iest pastwiska mieć na rozne bydła, zyr na swynie własne (nie cudze naięte) . . . . . wykopywaniem, nowin dobywaniem, budowaniem Ogrodnicznych chałup y onych osadzaniem ludzmi, uzywaniem do opału y naprawy mostu, które rąbac moze bez opowiedzi Zamkowej. Co zas do budynku iakiego kiedykolwiek potrzebować będzie z wiadomością y pozwoleniem Zamkowym spuszczać ze pnia będzie: wolne będzie miał łowienie ryb klepą do swego stołu na ieziorach Radolney i Słupinku małym. Piwo warzyc y gorzałkę palić na swą potrzebę, nie na szynk, albo przeszkodę karczem Zamkowych wolen będzie. Owo zgoła te pozytki wszystkie, które Antecessorowie iego mieli, y on do tąd miał wynaydowac sobie bezpiecznie będzie bez przeszkody odemnie, Namiestników, y Successorow moich, on, y iego Successorowie prawdziwi. Summę przytym onemu w pierwszym Przywileiu Szescset złotych Prawem Chełmińskim na tymże Pustkowiū zapisaną stwierdzam, y zapisuię onemu i Successorom iego. Daiąc mu moc pomienione Pustkowie komu chce dac, darowac, zamienic, przedac, y transfundowac, iednak z wiadomością Zamkową. Przydaiąc mu do tego łączkę w Studziencu, na końcu ieziora Ieleni leżącą po drodze, która idzie przez Struzkę przy granicy kiszawskiej. Za to zas wszystko względem corocznego kanonu wiecznemi czasy co rok na S. Marcin on y Successorowie



jego płacić będą do Zamku złotych dwadzieścia nad to nic więcej oneribus Ecclesiae et Reipcae per omnia salvis manentibus. Co wszystko dla większej wiary wagi i pewności przy pieczęci zwykłej moiej ręką własną podpisuie. Działo się w Zamku kościerzynskim Dnia Dwudziestego Szostego Miesiąca Lutego Roku MDCXCII Konstacya Denhoffowa Woiewodzina Malborska. Locus Sigilli. My tedy Jan Krol do pomienionej Suppliki miłosciwie się nakłoniwszy wzwyż pomieniony list, poniewaz w sobie zadnej wady ani podeyrzenia niema we wszystkich iego punktach, clausulach, kondycyach y ligamentach, y zwyczaj też tak niesie, approbowac y konfirmowac umyslilimy, iakoz approbujemy y konfirmujemy niniejszym listem Naszym. Na co dla lepszej wiary ręką się własną podpisawszy Pieczęć koronną przycisnąc rozkazalismy. Dan w Warszawie Dnia VI Miesiąca Maya Roku Panskiego MDCXCIV Panowania Naszego XXI Roku.

Jan Krol.

Confirmacya Prawa Szlachetnemu Mattheuszowi Piechowskiemu na pewny grunt we wsi Pustkowie do Starostwa Koscierzynskiego należącej.

Franciszek . . . Denhoff Starogardzki Starosta y Pieczęci Wielkiej Koronney . . . mpp.

---

## WINCENTY POL A KASZUBY.

---

Opiewając piękno stron ojczystych w „Pieśni o ziemi naszej“ ani jednym słowem nie wspomniał Pol o Kaszubach, jakby nie znał tego ludu i jego ziemi, stanowiącej twierdzę nadmorską ojczyzny. Czują z tego powodu Kaszubi do poety żal, że nie „wliczył ich“ w „szereg polskich dzieci“, ani też „okiem swem nie rzucił na szlak Wisły aż do morza, na Bałtyku modre wody“ i nie dojrzał „na pół śpiące powalone polskie rody, dziś do życia wracające“. Żal ten jednakże, łatwo wytłumaczalny, musi zupełnie ustąpić, jeżeli to uwzględnimy, że „Pieśń o ziemi naszej“ pojawiła się w 1843, a więc w czasie, kiedy o Kaszubach było naogół jeszcze całkiem głucho. Nie chodziło także poecie wcale o wyczerpanie przedmiotu

i przedstawienie go wszechstronne; chciał jeno dać garść wspomnień osobistych i szereg obrazków rzeczy widzianych podczas podróży swoich, dlatego nie objął wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej i pominął nie tylko Kaszuby, ale i Wielkopolskę, Śląsk i Prusy.

Niezaprzeczenie powodem tego było to, że nie znał dobrze tych dzielnic. Wprawdzie po upadku powstania 1831 r., kiedy korpus Chłapowskiego, w którym on służył, złożył broń na ziemi pruskiej, udał się do Królewca, gdzie pewien czas przebywał a potem zwiedzał brzegi Bałtyku i dotarł nawet do wyspy Rugii, ale wówczas umysł jego przepojony wojenną atmosferą nie mógł skierować uwagi na odrośl polskiego ludu.

Zupełnie jednak obojętnym dla kaszubskiej sprawy Pol nie był, jak świadczą o tem dowody.

Kiedy bowiem w 1847 objął redakcję wydawnictwa „Biblioteki naukowego zakładu imienia Ossolińskich“ zwrócił się z prośbą do Augusta Mosbacha w Wrocławiu o napisanie rozprawy o Kaszubah, a kiedy ten przyrzekł mu spełnić jego prośbę, w osobnym artykule: Kilka uwag etnograficznych (tom II, s. 434—41) chciał mu udzielić kilka uwag nad tym przedmiotem, oraz wskazać, na co powinien w tych studyach i poszukiwaniach najwięcej zwracać uwagę.

Uwagi Pola utrzymane są w ogólnikowym tonie, zastępują jednakże na uwagę, gdyż streszczają pogląd poety na kwestyę kaszubską.

„Natrafiamy już — brzmia jego słowa — w słowniku Mrongowiusa mnóstwo słów niegdyś wyłącznie kaszubskich, które dziś spłynęły do skarbnicy naszego języka i na których się już zatarło to pierwotne znamię rodowości. Do jakiej więc grupy rodowości słowiańskiej Kaszubów policzyć przyjdzie, niema dziś już wątpliwości, zwłaszcza, gdy osiedli krainę ujścia Wisły i tworzą w ten sposób za biegiem wody tylko jedno kółko owego łańcucha, w którym się zrosły rody oddzielnej etnograficznej grupy na przestrzeni od Tatrów aż po Bałtyk“.

W dalszej części artykułu nadmienia Pol, że praca, jeśli ma być uzupełnieniem dotychczasowych wiadomości, powinna oznaczyć wszystkie cechy rodzime etnograficznej grupy kaszubskiej i ograniczyć na mapie obszar, przez nią zamieszkały. Jest to konieczne nie w celu utworzenia jeszcze większej liczby „tak zwanych narodów słowiańskich“ lecz dla bliższego poznania i rozstrzygnięcia, do jakiej etnograficznej grupy należy Kaszubów policzyć. W końcu



radzi zestawić starożytne nazwy słowiańskie osad kaszubskich z nowożytnymi, oraz opracować spis ludności według miejscowości z cyframi statystycznymi.

Z powyższego streszczenia wynika, że Pol stał na gruncie wspólności kaszubsko-polskiej i przeciwny był wszelkim usiłowaniom separacyjnym, które taksamo potępiał, jak i podobne dążenia w południowej Słowiańszczyźnie.

Na tem stanowisku pozostał już zawsze. W 1867 napisał rozprawę: „Historyczny obszar Polski“, której jeden rozdział poświęcił dyalektom polskim. (Pisma. t. X. 117). Wspomina w nim także o gwarze kaszubskiej, która uważa za odcień dyalektu mazowieckiego. W odnośnym ustępie tak pisze: „Odcień Kaszubów czyli Kaszebów ma osobną gwara, która nawet w książki i słowniki przeszła, więc odcień Kaszebów jest do oznaczenia pod względem językowym łatwy. Osiedli oni lewy brzeg Wisły dolnej w szerokości mil 8 przeszło od Fordonia aż do zatoki Puckiej. Na Pomorzu samem zajmują powiaty Lanenburg i Bytów i tam miejscami tylko przeważa gwara kaszubska. Miazgą kaszubskiej gwary to Wejherowo i Kartuzy. W organizmie mowy polskiej łączy się gwara kaszubska na południe z dyalektem wielkopolskim“.

Jest to jedyny ustęp o Kaszubach w pismach geograficznych Pola, nie zupełnie dokładny i trafny, ale też i niewiele odbiegający od prawdy. Wprawdzie od profesora geografii, którym Pol był od 1849 r. na uniwersytecie krakowskim, znającego dość dobrze różne grupy etnograficzne na obszarze polskim, pragnęlibyśmy i w danej kwestyi wiadomości szerszych i dokładniejszych, ale i tem, co napisał, musimy się w konieczności zadowolnić.

*Edmund Kołodziejczyk.*

## Dar Narodowy Trzeciego Maja.

Lat 120 upływa od wielkiej naszej chwili dziejowej, gdy naród polski do życia powołał konstytucję Trzeciego Maja. Naród, którego zagładę zadekretowały już „opiekuńcze“ państwa, — konstytucję, bez barykad i krwi rozlewu, raczej zbożnym wysiłkiem twórczej i odradzającej siły moralnej i umysłowej, — w chwili, gdy z wyjątkiem Anglii żadne społeczeństwo nie umiało się jeszcze zdobyć na taką dojrzałość, by system rządów samowładnego monarchy względnie uprzywilejowanego stanu przekształcić na u-

strój nowoczesny, oparty na szerszem poczuciu ludzkiej godności. To też wobec tych, co zwykli nam wytykać, że „Polska nierządem stała“ i nigdy nie byłaby zdolną do samodzielnego zdrowego bytu, z dumą wskazujemy na wiekopomne dzieło Wielkiego Sejmu i z dzieła tego corocznie nową czerpiemy otuchę i zachętę nową do wytrwałej pracy około podwalin naszego gmachu narodowego.

Na pamiątkę konstytucyi Trzeciego Maja bracia nasi za kordnem składają datki na cele oświatowe. Z wszystkich stron płyną dary, większe czy mniejsze, a przez nie naród stwierdza czynem, że ceni i czci tradycję wielkich wypadków dziejowych. Cztery lata temu Wydział kulturalny Straży przeniósł zwyczaj ten do zaboru naszego. Powoli, ale z roku na rok stałe zwiększał się Dar Narodowy Trzeciego Maja, świadcząc, że i u nas przyjmuje się coraz bardziej idea upamiętniania wielkiej rocznicy akcją składową na cele oświatowe.

Wydział kulturalny Straży, uważając za jedno z głównych swych zadań troskę o lud na kresach, postanowił fundusze, zebrane w bieżącym roku na Dar Narodowy, poświęcić całkowicie na sprawę kresów, i to Kaszub. Ponieważ praca oświatowa na kresach kaszubskich rozbija się w znacznej mierze o brak sal dla towarzystw i zgromadzeń publicznych, przeto uchwalił Wydział zużyć tegoroczny Dar Narodowy na wybudowanie

### **domu polskiego na Kaszubach.**

Sądzimy, że zarówno cel ten praktyczny, jak idea Trzeciego Maja, tej naszej wiosny narodowej, przemówią do społeczeństwa tak wymownie, iż zbytecznymi są wszelkie szczegółowsze wywody, a wystarczy krótka, lecz serdeczna i gorąca zachęta: Na co kogo stać, dajcie na kresy, dajcie na Kaszuby, dajcie na Dar Narodowy Trzeciego Maja!

Składki przesyłać należy do biura Straży (dr. Schroeder w Poznaniu przy ul. Rycerskiej 12.) lub do gazet polskich.

Towarzystwa zaś nasze w kraju i na obczyźnie prosimy o urządzenie w swym łonie obchodu 120. rocznicy naszej polskiej konstytucyi.

### **Wydział kulturalny Straży.**

*Bernard Chrzanowski,*  
przew.

*Dr. Marjan Seyda,*  
zast. przew.

*Dr. Bronisław Szulczewski,*  
sekretarz.

---



## KRONIKA.

### Wystawa ludoznawcza kaszubsko-pomorska w Kościerzynie.

Urządzenie wystawy ludoznawczej kaszubskiej z dwóch względów głównie napotyka na trudności. Najprzód jest chętnych do tej pracy mało, a powtórnie u samego ludu kaszubskiego napotyka się często na trudności. Lud ten bowiem dawniej poprzez swoje trzy warstwy: folwarczan, gburów i chłopów (wielkich, średnich właścicieli ziemskich i robotników rolnych), posiadający rodzimą kulturę, która czem wyżej to więcej ogólnie europejski przybierała charakter, dziś po utracie najwyższej warstwy kulturalnej tak zdemoralizowany, że okazy swojskiej kultury nie ceni i wręcz nimi pogardza. Stąd wobec zbieracza takich okazów okazuje nieufność, sądząc, że jego praca służy wyśmiewaniu się z jego właściwości szczepowych.

Dlatego też zwiedzający tę pierwszą wystawę ludoznawczą kaszubską, uwzględniając powyższe trudności, niezbyt wysokie powinny stawiać wymagania. W warunkach naszych wobec braku państwowego poparcia pracy naszej nawet czas i środki materialne bardzo szczupło wymierzone. Z tego miejsca z wdzięczności odezwać się wypada o poparciu nas przez sekcję kulturalną „Straży“, która pożyczyła 200 mk. na urządzenie wystawy ludoznawczej naszej. Prócz tego ks. Wrycza z Śliwic przesłał 90 mk. oddanych na jego ręce przez szlachetną ofiarodawczyni z Królestwa. To było co do środków wszystko, czem mogliśmy rozporządzać. Redakcja Gryfa i Czytelnia kościerska oddały lokale.

Okazy oddało dużo osób. Wspomnieć nam trzeba o uczynnej pracy p. Tomasza Stefańskiego w Sielcznej (pow. kartuski), który oddał celem zebrania okazów w jego okolicy wielkie usługi. Wyroby swojskie oddały panie Szulfer, Głowczewska i Dzimińska z Sielcznej, pani Grabowska z Grabowa. Prócz tego oddały te panie okazy sprzętów domowych. Pani Wysocka z Czapiewic dała swojskie płótna. Szczególne podziękowanie należy się ks. proboszczowi Chmieleckiemu z Wabcza i Towarzystwu Naukowemu w Toruniu, z którego ksiądz Ch. zaopatrzył **dział przedhistoryczny**.

Pan Sikorski z Leśna oddał na wystawę piękny zamek, kuty z żelaza. Tym wszystkim Ofiarodawcom z tego miejsca wyrażamy podziękowanie gorące. Milsze jeszcze niż to, będzie im przeświadczenie, że przez umożliwienie wystawy ludoznawczej kaszubskiej, przynili się nie tylko do zbliżenia szczepu kaszubskiego rodakom z dalszych stron, ale i uczynienie wyłomu w murze pogardy bezmyślnej, którą sami Kaszubi wszystko co swojskie otaczali. Kaszuba, widzący ramy swego życia za godne pokazania je widzom

sam z większem poważaniem odnosić się będzie do swojskiego sprzętu i swojskich obyczajów i z większą świadomością opierać się będzie kulturalnej germanizacyi.

Ponieważ tylko dwa pokoje stały do dyspozycyi, przeto podzielono wystawę na dwie części: izbę kaszubską i dział ogólny.

a) Izba kaszubska.

W pierwszym oddziale, który przedstawia naogół izbę kaszubskiego gospodarza, podpadają na pierwszy rzut oka krosna, które służą do wyrobu płótna. Zwyczaj robienia płótna do niedawna był rozpowszechniony tak, że gospodarze na całych Kaszubach nosili bieliznę na własnych krosnach wyrabianą, nawet ubrania noszono z materyi, na własnych krosnach wyrobionej. Materyał służący do pracy na krosnach, trojaki: len, bawełna i wełna. Pierwszy atoli — len — jest głównym przedmiotem pracy na krosnach.

Wyrób lnu. Len jest rośliną, która aż do użytku w formie płótna najwięcej wymaga pracy ludzkiej. Sieje się od początku maja aż do końca tego miesiąca. Na początku lipca kwitnie modrem lub białem kwieciami, podług rodzaju. Trzy do czterech tygodni po okwitnięciu, osiąga swoją najwyższą długość, wynoszącą na Kaszubach około łokcia. Teraz, t. j. na początku sierpnia, bywa wrywany i w snopki powiązany. Snopki się zbiera, rozwozi się na kłepisko, rozwiązuje i zdziera im główki, na tak zw. ryflaczu (rëflôcz), instrumencie żelaznym roboty kowalskiej, przedstawiającym rodzaj grzebienia na grubym żelaznym pręcie, mającym na obu końcach ostre zagięcia w dół, które służą do wbicia go w belkę, mocno przytwierdzoną do rusztowania po obu stronach kłepiska. Po takiej manipulacyi zwięzuje się go z powrotem w snopki i zanoszą do stawu i układzie w kilka warstw, w tak zw. grzędziło (grzędzëłto), kładzie się nań deski a na deski kamienie, aby zupełnie pod wodą utonął. Tam len się moczy do 7, 9, lub 11 dnia, w którym się go wyjmuję. Uważają na to, żeby go wyjąć w dniu nieparzystym. W płynącej wodzie len się moczy najwyżej do siódmego dnia. Po wyjęciu z wody zbiera się snopki na pole, rozwiązuje je i w cienkiej warstwie rozkłada do „roszenia“, t. zn., żeby „rosy dostał“, przez co się „włókno“ od „paździora“ odłącza. (Paździor, to wewnętrzny pieńek rośliny, który nie jest do użytku). Roszenie trwa od trzech do czterech tygodni, podczas których czasem len raz przewracają. Na końcu tego czasu upatrzy się słoneczny dzień, ustawia się warstwy prostopadle dla osuszenia. Skoro jest dobrze wysuszony, co w jednym dniu się skutecznia, zbiera go się w duże pęki, jak pęki słomy i zwozi pod dach. Potem się ogrzeje średnio piekarnik i wsadza się rozwiązany z pęków len prostopadle i ciasno w piecu. Tu on podlega działaniu ciepła przez blisko 24 godziny. Potem go się wyjmuję i podaje tłuczeniu



na kierlicy (cierlica), przez co paździora co grubsza spada, która zwie się „pakułami“. Po działaniu kierlicy, pozostają po odpadku grubszej paździoru grubsze włókna, które się wiążą w drobne snopki, t. zw. garście. Te „garście“ rozwiązuje się i tłucze się ręcznym „trzepieniem“ (rodzajem deseczki), na stojącym „trzepieniu“ dopóty, dopóki wszystkie paździoru nie wypadną. Po takiej manipulacji pozostaje włókno, którego co do masy teraz jest ledwo dwunasta część pierwotnego suszonego lnu. Przy trzepaniu wiąże się włókno w zupełnie małe snopki (garście), które po ukończeniu tej pracy znowu się rozwiązuje i czesze na „szczotce“ (zwanej także „kracą“). „Szczotka“ to właściwie dwie szczotki z cienkich gwoździ z podkładem blaszanym, na drewnianej desce osadzone. Jedna z tych szczotek jest rzadsza, druga gęstsza, odpowiednio jedna ma grubsze gwoździe, druga cieńsze. Na grubszej szczotce spada grubsze „działo“, tak zwane zgrzebia, z cieńszej szczotki spadają „paczosi“ (paczości), a reszta, co pozostaje, to czyste włókno. Z tych trzech rodzajów lnu — zgrzebia, paczosek i włókna — wyrabia się płótno, trojakiej jakości. Z grzebia wyrabia się grube płótno, na miechy. Z paczosek robi się płachty i grubsze rzeczy, z włókna jest najlepsze i najcieńsze płótno, z którego się robią koszule i bielizna.

Z szczotki zdjęte rodzaje lnu będą obrobione na nici w „kółku“ (kołowrotku). Nici zostają nawijane na „szpolki“, i na „cewki“. Część na szpolki nawijana wstawia się znowu w „drabinki“ i naniza na „snowadła“, skąd się je bierze na wątek krosen. Nici na cewki nadziane, wkłada się do czołenka. Główne części składowe krosen są: wątek, podnóżki, nici, płachta i czołenko, osadzone z wyjątkiem czołenka w mocnych ramach z drzewa. Nici z wąłka przechodzą przez „nice“, przez „płóchę“, dzielone za pomocą „niców“ i podnożka“ na dwie warstwy, pomiędzy którymi jedzie „czołenko“ dotąd i z powrotem. Za pomocą płóchy ubija się płótno. Warstwy nici, które idą od wąłka, zwiąż się „postawą“, nici idące z czołenka zwiąż się „wątkiem“.

Przy czystem płótnie jest wątek, jak i postawa ze lnu. Najczęściej atoli obecnie bierze się na postawę bewelną, a na wątek len (zgrzebia, poczosi lub włókno).

Zamiast nici lnianych można wziąć na krosna nici z wełny. Kiedy wątek i postawa są z wełny, powstaje warp czyli folusz (folisz). Materiał dla sukien kobiecych wyrabia się w ten sposób, że na postawę bierze się bawełnę, a na wątek wełnę. Wyrób taki, zdjęty z krosen, oddaje się do „tłuczka“, t. j. do farbarza, gdzie materye dostaną w odpowiednich maszynach swój połysk. Kolor materyi dla sukien kobiecych jest już w niciach, t. j. nici

wełniane, przed nadzianiem na krosna, są już farbowane. Natomiast folusz wychodzi z krosen biały i odbiera swój kolor modry lub inny u tłuczka.

Praca na krosnach w niektórych częściach Kaszub tworzy dotychczas ważną gałąź przemysłu domowego, i jest bardzo jeszcze w kwitnącym stanie na ziemi zaborskiej. Zanika tylko pod wpływem taniego wyrobu fabrycznego i kwitłaby nadal, gdyby się oplaciła.

Dalej widzimy szelbiąg, malowany, z barwnymi talerzami, kółko (kółwrotek), dwie skrzynie malowane, a w rodzaju alkierza żarna.

Przyrządy do wyrobu lnu i sam len w rozmaitych formach obróbki, rozłożono na skrzyni pod oknem. Na drugiej skrzyni, obok szafy wielkiej malowanej, wyroby z lnu i wełny, (czerwony folusz, płótna). Prócz tego na tej skrzyni leżą dwie tak zw. kluki, t. j. kawałki mocno w różnych kierunkach zakrzywionego drzewa, które w ręku sołtysa wiejskiego służyło i służy jeszcze po dziś dzień do zwolywania gminy na „gromadę“, czyli zebranie. Pierwotnie zwolywanie odbywało się tak, że sołtys rzucił najbliższemu sąsiadowi klukę do sieni, wołając zarazem głośno cel i godzinę gromady. Sąsiad rzucił sąsiadowi klukę, aż obiegała wieś całą i ostatni znów wrócił klukę sołtysowi. Dzisiaj weszło w zwyczaj, że sołtys wypisuje na arkuszu papieru cel i godzinę zebrania gminy i puszcza w obieg klukę, jak dawniej.

Z wyłożonych dwóch kluk, jedna, prosta, pochodzi z Sianowa (pow. kartuski), druga, z której artysta domorosły wiejski zrobił scenę tragiczną, jak wąż dusi szczupaka, pochodzi z Łapalic (pow. kartuski).

Na stole o potężnych, kulistych nogach, wyłożone przyrządy do robienia tabaki swojskiej, zwyczaj bardzo jeszcze na Kaszubach rozpowszechniony. Widzimy misę, tak zw. donicę, w którą się wkłada liście tabaczne, i trze się, mając ją na kolanach, potężnym drzewcem, zwanym „tabacznikiem“. Sifko obok leżące służy do przesitowania pomielonej tabaki od resztek. Tabakierki z rogu wyrobione obok leżące także produktem przemysłu domowego, wyrobu p. Stencła w Mojskiejhucie (pow. kartuski).

Na ścianie zaś obok krosen strój kaszubki i czepek, owinięty tak zw. dębową chustką. Czepek ozdobiony złotogłowiec na niebieskim jedwabiu, oraz chustka „dębowa“, jedwabna, tworzyły dawniej dumę „gburki“ kaszubskiej, bo nie byle która była w stanie nabyć te rzeczy. Czepek haftowano głównie w klasztorach żeńskich na Kaszubach, mianowicie w Żarnówcu (pow. pucki) i w Żukowie (pow. wejherowski).

**Wystawa potrwa do 31. lipca rb.**

M.



**Towarzystwo Dziennikarzy Serbskich.** Podczas dziesiątego zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Białogrodzie dn. 27—30 czerwca (10—13 lipca) 1911 r., na zasadzie uchwały Centralnego komitetu Związku dziennikarzy słowiańskich w Pradze czeskiej, otwarta będzie w Białogrodzie pierwsza ogólnosłowiańska wystawa dzienników i innych słowiańskich wydawnictw peryodycznych ku uczczeniu dziesiątej rocznicy istnienia i działalności Związku dziennikarzy słowiańskich.

**Serpsko Nowinarsko Udruženje** — Belgrade — Serbie. —

---

Na dom polski tytułem Daru 3. Maja na dom polski na Kaszubach odebraliśmy od ks. N. N. 200 mk., które przekazaliśmy Sekcyi kulturalnej „Straży“.

*Administracya Gryfa.*

---

## ROZMAITOŚCI.

---

**„Żnicz“ spółka zapisana w Poznaniu,** po porozumieniu się i z łaskawie przyrzeczoną pomocą komitetu dorocznych „wystaw prac kobiecych“, otwiera z dniem 1 lipca r.b. obok sprzedaży własnych wyrobów także „Stałą wystawę robót domowych, kobiecych i ludowych“ w obszernym lokalu na wysokim parterze domu Banku Przemysłowców, przy Starym Rynku. Urządzenie to odpowiada dawno i ogólnie odczuwanej potrzebie zgromadzenia, okazywania i zbytu swojskich wyrobów domowych, a przy szczerem poparciu społeczeństwa naszego może stać się zaczątkiem tak barżo upragnionego Bazaru krajowego na cały zabór pruski. Wstęp na wystawę Żnicza będzie bezpłatny, dla zwiedzających bez przymusu kupna, aby jak najszersze koła ludności poznały i polubiły swojskie wyroby domowe. „Żnicz“ nie ma zamiaru tworzenia konkurencyi kupiectwu naszemu; przeciwnie, mniemam, iż przy powiększonym popycie na wyroby swojskie przyczyni się do pomnożenia artykułów sprzedaży, pożądaných przez kupujących po składach. Zaznacza się także, iż stała wystawa wyrobów domowych „Żnicza“ nie wyklucza bynajmniej potrzeby urządzania dorocznych wystaw prac kobiecych, jak dotychczas. Owszem, wystawa „Żnicza“ będzie niejako wykonawczynią wystaw dorocznych, tworząc między niemi łącznik i ciągłość podaży prac wytwórczości i umysłowości pań naszych. „Żnicz“ uprasza wszystkie te osoby, które się zajmują przemysłem domowym, aby co rychlej nadsyłały swe wyroby wraz z uwiadomieniem i cenami na ręce członka zarządu, pana

Włodzimierza Adamskiego w Poznaniu (adres: Firma C. Adamski, Posen Ö. 1., Neustr. 7/8 Bazar). Wyroby te przyjmuje „Żnicz“ tylko w komis do sprzedaży częstkowej; także hurtownej na zamówienie. — Powyższy komunikat odbieramy z prośbą o umieszczenie.

---

## KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

---

„Wykaz prasy polskiej“ II. wydanie przysposabia p. **A. Czarnowski w Berlinie, Weissenburgerstr. 27** — a mianowicie na uczczenie roku bieżącego, jako jubileuszowego prasy polskiej, roku 250. rocznicy narodzin pierwszego polskiego pisma perjodycznego. Wykaz ten będzie rozłożony na 13 działów, stosownie do treści i kierunku pism. Ażeby wykaz ten mógł być jak najdokładniejszy, wydawnictwo uprasza, aby szczególnie nowsze pisma, dotąd mniej znane i nie wymienione w I. wydaniu „Wykazu“, raczyły nadesłać numer okazowy i równocześnie zażądały odnośnego formularza do wypełnienia.

---

### Pisma peryodyczne.

**Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu.** Tom II. No. 1. 2 za I. i II. kwartał 1911. Toruń 1911.

Zapiski Tow. Nauk. No. 1. podają nam statystykę Tow. Nauk. za rok 1910 zestawioną przez ks. K. Chmieleckiego. Na szczególną uwagę zasługują epoka brązu z licznymi wykopaliskami oraz obfite zbiory historyczne. —

Zapiski Tow. Nauk. No. 2. zawierają również ciekawą pracę dr. Wojciecha Kętrzyńskiego „Lembarskie Akta Grodzkie i Ziemskie“.

Dalej praca ks. P. Czaplewskiego „Jak przyjmowali Gdańszczanie biskupów włocławskich“.

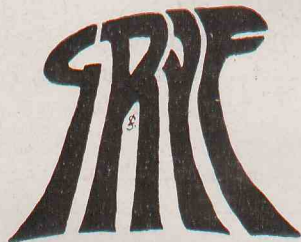
---



### Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

- „Szkoła“** organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nacz. i odpowiedzial. **Lud. Pierzchała**, Lwów.
- Miesięcznik kościelny (Unitas)**. *Pismo duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej* wydaje **Ks. W. Hozakowski w Poznaniu**.
- Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne**, org. *Towarzystwa numizmatycznego*, Redaktor **Dr. Maryan Gumowski**, Kraków.
- Świat słowiański**, miesięcznik pod redakcją **Dra. Feliksa Konecznego**, Kraków Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.
- Przegląd Polski**, miesięcznik. Kraków.
- Głos Wielkopolanek**, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.
- Praca**, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.
- Przegląd kupiecki**, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.
- Kupiec**, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Świat**, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
- Lud**, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
- Książka**, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
- Ruch chrześcijańsko-społeczny**, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Ziarno**, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.
- Jutrzenka**, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
- Prąd**, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.
- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.
- Poradnik językowy**. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
- Ziemia**. Tyg. krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
- Zaranie Śląskie**. Cieszyn. Śląsk austriacki.
- Zjednoczenie**. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.
- Poradnik dla spółek**. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.) Przedp. r. 1 mk.
- Świt**, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodz. co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35. b.


- Przyjaciel młodzieży**, mies. pośw. młodz. polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.  
**Widnokregi**, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów.  
**Przegląd oświatowy**, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw.  
sprawom oświat. i kultur. Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul.  
Bismarka 7.
- Kronika Powszechna**. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.  
**Zarzewie**. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.  
**Przemysłowiec**. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.  
**Journal Instructif et Amusant**. Warszawa. Przedp. 2 rb.  
**Słowiaństwo** miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.  
**Ateneum kapłańskie** miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.  
**Slovansky Přehled** miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.  
**Tygodnik Ilustrowany**. Warszawa  
**Przegląd biblioteczny**. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.  
**Sfinks**, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.  
**Filareta**, miesięcznik kulturalny dla młodzieży, red. Poznań ul. Rycerska nr. 38.



---

Drukiem S. Buszczyńskiego w Toruniu.  
Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.“, Kościerzyna.  
Redaktor odpowiedzialny i naczelny: Dr. Majkowski w Kościerzynie.  
Adres wydawnictwa: Gryf. Berent. Westpr.





# „ZIEMIA“

TYGODNIK ILUSTROWANY KRAJO-  
ZNAWCZY, wychodzi w **Warszawie**  
od 1. stycznia 1910 r. pod redakcją KAZIMIERZA KULWIECIA, jako  
organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego, „Ziemia“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwej.

„Ziemia“ obejmuje możliwie szeroko pojęty całokształt zjawisk, wcho-  
dzących w zakres krajoznawstwa, interesując się równie fizyografią kraju,  
która jest podłożem jego duchowej kultury jak i tem wszystkim, co czło-  
wiek żywy, co pokolenia ubiegłe w pracy rąk swoich, w trudzie myśli i woli  
wysiłku pozostawiły.

Zaliczając do grona przyjaciół i współpracowników swoich ludzi o zna-  
nej i wypróbowanej wartości naukowej, „Ziemia“ daje rękojmię, że treścią  
swą wznosić się będzie coraz wyżej ku szczytom swego zadania.

Z drugiej strony w szeregu drobnych przyczynków, nadsyłanych przez  
ludzi, obeznanych ze sprawami i zjawiskami miejscowymi, „Ziemia“ wyświe-  
tla niejedną szczegół, nieuwzględniały dotychczas w najbardziej nawet szcze-  
gółowych monografiach.

„Ziemia“ jest obficie i pięknie ilustrowana, kładąc wogóle nacisk na  
schludną i wykwintną szatę zewnętrzną.

Z rzeczy obcych daje „Ziemia“ — dla urozmaicenia i porównania —  
przykłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniosłości oraz krótsze,  
ulotne wrażenia pisarzy polskich.

„Ziemia“ wychodzi od 1. stycznia 1910 roku.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa**, Al. Jerozolimskie 29—1.  
Filja Administracyi „Ziemi“ na Galicję: Kraków ul. Felicjanek 11, II.

**Przedpłata** w warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop. Za  
odnoszenie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop.,  
kwartalnie 1 rb. 65 kop.


Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek. 22 franki).

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

Cena ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitu na I. stronie okładki  
30 kop.; na trzech pozostałych 15 kop.

Nadestane na ostatniej stronie tekstu za wiersz petitu 60 kop.

Prospekty i numery okazowe na każde żądanie gratis.



Przedpłata roczna:  
w Warszawie 3 rb.  
z przesyłką poczt.  
4 ruble.

**„Prąd“**  
Miesięcznik społeczny  
i literacko-naukowy.

Adres Redakcyi  
i Administracyi:  
**WARSZAWA,**  
Warecka 10 m. II.

**„Prąd“** jest pismem młodych którzy postawili sobie za cel kształcenie charakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym. —————

**„Prąd“** przedewszystkiem uwzględnia sprawy społeczne i związane z niemi zagadnienia etyczne. —————

**„Prąd“** stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycznego.

**„Prąd“** szeroko uwzględnia sprawy studenckie i uniwersyteckie. ———

**„Prąd“** informuje w kwestiach naukowych, pedagogicznych i samokształcenia. —————

**„Prąd“** do każdego numeru dołącza specjalny dodatek p. n. „DZIAŁ MŁODZIEŻY“.

Administracya w Warszawie wysyła prospekty bezpłatnie, a numery okazowe po otrzymaniu 7-o kopiejkowej marki na koszty przesyłki.

Redaktor  
i Wydawca  
**Adam**  
**L. Szymański.**

Przedpłata roczna zagranicą 10 koron;  
9 marek; 11 frank.;  
2 dolary 10 ct.;  
9 szylingów.